Nr. 30. Lwów, dnia 20. lipca 1906. **Rok XXXIX. Tom LXXII.**

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń,** Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

W sprawie strejków rolnych. (Dr. J. P.). — O niebezpieczeństwach polityki agrarnej. (Napisał Ferdynand hr. Longueval-Buquoy, tłumaczył z niemieckiego Dr. cam. A. Rodakiewicz. — Dokończenie). — Zarząd sprawami chowu koni w Galicyi. II. (M. M. M.). — Kainit a sól potasowa (Jan Madeyski). — Czy pastwisko i przy dzisiejszym intenzywnym systemie gospodarczym może mieć miejsce. Dok. (Napisał Ludwik Romanowski. — Dokończenie). — Stosunki rolnicze w Danii. (Prof. I. A. Pomorski). — Praktyczne żywienie zwierząt latem. (A. Śniegocki). — Listy z Rosyi. Notatki rolnicze pewnego rosyjskiego obywatela: (A. Jermołowa). (L. K....n). — Drobne wiadomości. (Siła wzroku konia. — Kompost. — Szkodliwość olch na łąkach dla zwierząt domowych. — Uprawa chrzanu). — Pytania i odpowiedzi. — Wiadomości handlowe. — Fejleton: Dzień rolnika. (Adam Łastowiecki). — Dodatek zawiera: Część urzędowa: Z Komitetu. — VIII. Międzynarodowy Kongres rolniczy we Wiedniu 1907. — Kronika. — Przegląd czasopism. — Okładka inseratowa.

W sprawie strejków rolnych.

W ciągu objazdów moich po kraju w celach statystycznych, przedsięwziętych z polecenia Ministerstwa rolnictwa, spotkałem się z kilku stron z zdziwieniem, że „Rolnik“ nie zabierał głosu w sprawie strejków rolnych.

Niechże mi wolno będzie kilku słowy z tego się usprawiedliwić.

Zdaniem mojem projektowane w r. b., a częściowo i rzeczywiście wybuchłe strejki robotników rolnych nie mają wcale podkładu ekonomicznego, jak nie miały go i w r. 1902. Miały one być — (o ile wybuchły — są) rezultatem politycznej, na tle narodowych i klasowych różnic szukającej oparcia agitacyi, a mającej swe źródło w złej woli i zdrożnej ambicyi wyniesienia się i dojścia do wpływu jednostek, dla których nic dalszem nie jest, jak dobro ogółu.

Do takiej walki Rolnikowi jako pismu ściśle fachowemu, subwencyonowanemu przez państwo i kraj mięszać się nie uchodzi.

„Rolnik“ stać musi zdala od walk politycznych i klasowych.

Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że masowe strejki rolne wyrządziłyby bardzo znaczne szkody ekonomiczne właścicielom ziemskim, dzierżawcom, a większe jeszcze włościanom strejkującym. — Komuż jednak mieliśmy owe niebezpieczeństwa przedstawiać? — kogo przed niemi przestrzegać? — Pracodawcy rolni czuli i wiedzieli to samo, co i redakcya Rolnika. — Do pracowników rolnych głos nasz nie doszedłby. Prywatnie i poufnie redaktor „Rolnika“ nie uchylał się od obowiązków obywatelskich w tej sprawie.

Jeżeli usiłowania Komitetu Samoobrony nie wydały dość wybitnego rezultatu, wina może częściowo przynajmniej cięży na tych, którzy nie chcieli widzieć grożącego niebezpieczeństwa. Miejmy jednak w Bogu nadzieję, że właśnie pessymiści się mylili, a ci optymyści mieli słuszność, bo oto nadchodzą wieści, że większość ludu roboczego nie poszła na lep złudnych obietnic i zjadliwych agitacyj.

Niewątpliwie w znacznej mierze przyczynił się do tego poważny, prawdziwie ojcowski głos przestrogi ze strony J. E. p. Namiestnika, który nie po raz pierwszy dowiódł, że chce i umie być nie tylko rządcą, ale i opiekunem kraju. Odnośna odezwa znaną jest i uznaną zbyt powszechnie, byśmy ją powtarzać potrzebowali.

Nie możemy się jednak powstrzymać od powtórzenia tego męzkiego głosu, jaki usłyszały Węgry z ust reprezentanta rządu centralnego peszteńskiego, rządu, który widocznie czuje swą władzę i rozumie jej znaczenie i cele.

I tam były agitacye niesumienne, ale tam rząd centralny wystąpił ostro przeciw samym agitatorom i przeciw prasie burzącej. Gdy ze strony pseudodemokratycznej rząd z tego powodu zaatakowano, minister sprawiedliwości Polonyi oświadczył, że w wypadkach poruszonych chodziło: „o strajk rolny i groziło niebezpieczeństwo, iż obcy podżegacze przez wywołanie strajku rolnego wyrządzają krajowi wielką szkodę. Węgry są państwem rolniczem, strajk rolny naraziłby je na nieobliczalne szkody, nie można więc dopuszczać do tego, aby socyalno-demokratyczni agitatorowie namawiali robotników rolnych do niedotrzymania kontraktów. Między strajkiem rolnym a przemysłowym jest wielka różnica. Jakiś czas przypatrywaliśmy się agitacyi spokojnie, ale gdy widzieliśmy, że grozi ona

niebezpieczeństwem, nie mogliśmy siedzieć z założonemi rękami i musieliśmy energicznie wystąpić, aby kraj uwolnić od strajków rolnych“.

Czy konserwatysta, czy postępowiec, czy arystokrata, czy demokrata, każdy rzeczywiście kraj miłujący, rzeczywiście dobra ogółu chcący — słowom tym musi przyznać słuszność i musi pragnąć by każdy rząd w ten sposób zapatrywał się na swoje zadania. *Dr. J. P.*

O niebezpieczeństwach polityki agrarnej.

Napisał
Ferdynand hr. Longueval-Buquoy
(tłumaczył z niemieckiego Dr. cam. A. Rodakiewicz),

(Dokończenie*).

Pozostaje nam jeszcze rozprawić się z zarzutami autora, jakoby polityka agrarna zejść miała na mylne tory i rozmijąc się z prawdziwą ochroną rolnictwa zmierzać do rozstroju państwowego.

Otóż przedewszystkiem owo rzekome na syndykatach oparte władnięcie cenami, owe zakusy kartelowe i tworzenie jakiegoś wielkiego związku reakcyjno-wstecznego, popieranego milcząco przez ekonomistów konserwatywnych — uważać należy wprost za mrzonki. Syndykaty i kartele pozostaną i nadal wyłączną domeną przemysłowców, a ekonomiści konserwatywni, nie widząc nic zdrożnego w usiłowaniach agraryuszów, nie mają powodu do niepokojenia opinii. Co do twierdzenia, że podrożenie chleba ma być środkiem do obniżenia płac za robociznę i powstrzymania robotników od opuszczania siół — to przecież jasnem jest, że w razie istotnej drożyzny i płace za robociznę podnieść się muszą. Cła agrarne w tej właśnie mierze miały przemysłowi szczególnie dać się we znaki. Jakoż zaprzeczyć nie można, że poniekąd płace robotników przemysłowych się podniosły — ależ przemysł oddziałał również na podniesienie płac robotników rolnych — nastąpiła tedy wymiana przysług wzajemnych.

Podrożenie zresztą środków żywności nie przedstawia się tak groźno, jakby się wydawało. Rolnicy bowiem wskutek lepszych cen gospodarować będą intenzywniej i wynagrodzą przez podniesienie produkcyi ubytek dowozu. Nie od rzeczy będzie stwierdzić przy tej sposobności, że ilekroć cena zboża choćby cokolwiek postąpiła — ceny pieczywa niezwłocznie się podnoszą, a nie obniżają się wcale choć cena zboża następnie opadnie.

Zdaniem Adama Smitha podrożenie płodów rolnictwa poprzedzające z konieczności wszelką poprawną uprawę roli — nie godzi się bynajmniej uważać za klęskę — jest ono bowiem zapowiedzią największej pomyślności.

Mimo przekąsów autora ośmielam się ponownie i to z naciskiem podnieść, że ekonomiczne wzmocnienie stanu włościańskiego winno nam przedewszystkiem leżeć na sercu. Szanowny bowiem i powołania swego świadomy stan włościański jest dopiero dźwignią państwa i ustroju społecznego. Świadczą o tem najwymowniej komisye asenterunkowe, urzędy podatkowe, kasy oszczędności i kupcy małomiejscy.

Uznając najzupełniej znaczenie i doniosłość przemysłu, uznajemy również potrzebę ceł przemysłowych mimo że one niewątpliwie podnoszą w cenie towary niemi obłożone — mimo, że ograniczają również swobodę handlu zagranicznego — domagamy się jednak równej miarki dla produkcyi rolniczej. Wszak obie te wielkie gałęzie gospodarstwa społecznego zasilają się wzajemnie i należy wszelkiemi siłami i przy każdej sposobności dążyć do pogłębienia tej prawdy, a zwalczać mylny zupełnie pogląd, jakoby one wrogie zajmowały obozy.

*) Artykuł tem rozpoczęliśmy drukować w nrze 2. Rolnika z r. 1906 — następnie dalszy ciąg wyszedł w nrze 4. i nrze 7. z dnia 9. lutego 1906. — Bez winy redakcyi — dziś dopiero drukować możemy zakończenie.

Rożniatów, w lipcu 1906.

Dzień rolnika.

Deszcz dzwoni po rynnie!

Budzę się z ciężką głową i nie patrząc nawet w okno, bo zmysł słuchu całkiem wystarcza, by zdać sobie sprawę z sytuacyi wylewam na głowę konew zimnej deszczówki — ubieram się i brnąc w wodzie po kostki dobijam do stajni.

Bydło ryczy głodne, na pastwisko nie poszło, bo zalane, mokrą lucernę dwie czterokonne zwozi fornalki — trzech kosi, dwóch nakłada i prawie cała służba folwarczna zajęta żywieniem bydła na stajni. Deszcz pada w dalszym ciągu i przychodzi poczta składająca się z gazety i paru rachunków. Pierwszą odkładam na lewo — drugie dostają się do szuflady, na której widnieje napis: „Ad feliciora tempora“. Furman, co pocztę przywoził zwiastuje, że rzeka wylała i równocześnie prawie widzę 60 morgów buraków cukrowych, 15 morgów żyta, 10 morgów lucerny i 150 morgów łąk po raz drugi już w tym roku pod wodą.

Silny prąd niesie całe snopy wyciętego żyta — niesie kopice niesprzątniętego jeszcze siana — niesie mnóstwo wydartych i kolosalnym nakładem kapitału wyprodukowanych buraków cukrowych.

Szumi woda, pieni się i perłami pryska, drzewa odbijają się w całym majestacie — dziwne opary unoszą się nad przestrzeniami wód, a zmysł powonienia drażni charakterystyczny zapach rozmokłej ziemi i przypomina polowanie na krzyki.

Przy akompaniamencie deszczu spożywam skromny kawalerski objad, w tem ktoś puka i wchodzi deputacya służby folwarcznej oznajmiając, że wszyscy zabiorą się, ponieważ „ziemniaki zalało“. Perswaduję, proszę, by poczekali do zbioru — jeżeli się okaże, że ziemniaków mieć nie będą, to przecież krzywdy im nie zrobię, o ile tylko sam będę mieć ziemniaki, to im dam ilość zbieraną przez nich w roku normalnym. Uspokojeni odchodzą. Biorę gazetę i wzrok mój pada mimowoli na sprawozdanie z wyścigów. Patrzę w wiszące naprzeciwko lustro i widzę tam straszną ironią skrzywione oblicze własne. Przewracam dalej i czytam, zjazd łowiecki — premiowe strzelanie — wściekły już rzucam gazetę i oddaję się wsłuchiwaniu w monotonne dźwięczenie deszczu po rynnie. Że też ludzie w tak strasznych czasach mają jeszcze ochotę męczyć konie, lub strzelać do kul szklanych!

Przed wieczorem wreszcie po dwóch dniach lania ustaje na chwilę, siadam na konia i wyjeżdżam w pole.

Straszny a zarazem wspaniały widok roztacza się przed mojemi oczami.

Setki morgów pod wodą — huczy — szumi, wścieka się ten straszny żywioł, niszczy wszystko, wszystkim! równa

Ponieważ kwitnące rolnictwo jest ważnym czynnikiem ogólnego dobrobytu, nie można mówić o obciążaniu miliardowem i rozstroju państwa na skutek ceł agrarnych.

Schäffle przyznaje zresztą, że skarb z ceł tych wysokie czerpie dochody a dodać był winien, że tylko w miarę ekonomicznego położenia właścicieli ziemskich płace robotników wzmagać się mogą i że z podniesieniem się cen zboża nie zwiększają się bynajmniej wydatki na utrzymanie ubogich, jak to dowodnie wykazał Ruhland w swych rozprawach o stosunkach angielskich. Obliczeniom Schäfflego co do ofiar, jakie się ponosi na skutek podniesienia cła na zboże o jedną markę, przedstawić należy owe miliony o zgubę przyprawionych jednostek na wypadek jeszcze znaczniejszej obniżki cen zboża, już nie przesileniem, lecz wprost upadkiem rolnictwa grożącej. Dostosowanie się do potrzeb położenia wywołanych przesileniem jest może radą zasługującą na pewne uwzględnienie, lecz zapominać nie należy, ile się znajdzie wybranych, którym danem będzie wytrzymać tę próbę i wyjść cało z takiego przełomu. Tu nie rozchodzi się o jakąś drobną grupę zawodową, ale o cały stan rolniczy!

Rozstrząsnąć wreszcie należy zapatrywania autora co do prawdziwej ochrony rolnictwa i wydatniejszego sposobu gospodarowania. Niema podobno agrariusza, któryby się bez zastrzeżeń nie pisał na zwalczanie nadmiernego obdłużania ziemi, na stosowanie wszelkich środków ułatwiających zwolnienie od ciężarów hipotecznych, na obniżenie kosztów przewozu — ale te wszystkie pożyteczne pomysły łatwiej wypowiedzieć, jak wykonać. Nie ulżyłoby się obciążeniu miliardowemu autora przez pozbawienie państwa dochodów z zakładów przewozowych. Obniżenie kosztów gospodarowania napotyka właśnie w zagrodach włościańskich na największe trudności. Już obecnie używają maszyn w tak drobnych gospodarstwach, że raczej na niewłaściwe ich stosowanie uwagę zwrócićby należało. Co do częściowego zaniechania uprawy zbóż, przejścia do intenzywniejszej gospodarki z lepszą hodowlą, uprawy roślin handlowych i t. d, podnieść należy, że wydatniejsze uprzemysłowienie rolnictwa w mniejszej własności jest dla braku kapitału wprost niemożebnem. Nawet zwiększenie hodowli bydła pociąga za sobą znaczniejsze wkłady, pomijając już tę okoliczność, że stosownie do okolicy podlegać musi pewnemu ograniczeniu. Wysokie ceny mięsa nie pozostają często w żadnym stosunku do cen bydła, bo rzeźnik z powodu nadmiernej obniżki cen użytków ubocznych (skóry, łoju i t. d.) szukać musi zysku wyłącznie w cenie samego mięsa. Sprzedaż tedy bydła nie przysparza przeważnie spodziewanych korzyści. Technika chemiczna zmusiła nas do zaniechania uprawy wielu roślin handlowych. Uprawa lnu i konopi podupadła znacznie tak w Niemczech jak i w Austryi.

Koszta produkcyjne lnu wynoszą u nas 76 K. za centnar metryczny, który sprowadzony z Bośni kosztuje 65 kor. Uprawa tytoniu jest z powodów klimatycznych, podobnie jak uprawa wina, ograniczoną. Najnowsza technika oświetlenia przyczyniła się tak u nas, jak i w Niemczech do znacznego zmniejszenia upraw rzepaku.

Chmielu nie uprawiają już wcale w Austryi niższej, a chmiel zatecki bronić się musi zacięcie przed współzawodnictwem. Okolice chmielowe należą w Bawaryi do najwięcej zadłużonych.

Cóż mówić o przesileniach w przemyśle cukrowniczym i gorzelnianym, które wyrokują o losach upraw buraków i kartofli?

Jednem słowem — i samochody, które w myśl autora łączyć mają najodleglejszy przysiółek z targiem światowym nie wiele pomogą rolnikowi, jeżeli płody jego na targu tym ostać się nie będą mogły wskutek zagranicznego współzawodnictwa.

Jeżeli przeciwnie uzyskać zdoła ceny odpowiednie, wzmoże się natychmiast jego zdolność kredytowa i co zatem idzie, dzielność ekonomiczna.

---

magnata, szlachcica, chłopa — rozwiązuje kwestyę socyalną — biorąc każdemu — wszystko!

Ale błogosławione krople dżdżu zaczynają znowu padać — ołowiane chmury przewalają się z jednego krańca horyzontu na drugi — przerywam zatem mój traktat filozoficzny i pospiesznie wracam do domu, między fale rodzinne i do stęsknionego legawca.

Wstępuję do stajni — mleko od tygodnia o dwieście spadło litrów — czyli najpoważniejsze źródło dochodów dostaje galopujących suchot. Wieczorem dyspozycya karbownikowi ta sama od trzech dni: nic robić nie można, bo „nie da".

Optymista pociesza mnie, że z 60 morgów zalanych buraków wystarczy dla bydła na zimę. Stanowczo temu nie wierzę.

Pukanie w barometr, którego wskazówka ma ciągle tendencyę na lewo.

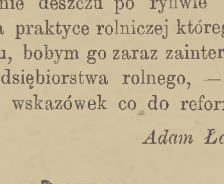
Po kolacyi kalkulacya rolnicza — conto winien — conto ma; na pierwszem widnieje rata dzierżawna — pensya sług, robocizna (dzięki plantacyi buraków szalenie wysoka), asekuracya, kochane podatki z rozmaitemi kategoryami dodatków z roku na rok coraz wyższe i t. d., przeszło 50.000 koron razem; w koncie „ma" figuruje wielkie zero, bo przecież zalanych buraków, zmulonych łąk, zwalonych, śniecią i rdzą oppstrzonych pszenic nie można wysoko cenić.

Kładę się do łóżka, zapowiedziawszy psu faworytowi, że prawdopodobnie w świat szeroki ze mną pójdzie. Zasnąć jednak nie mogę — dla uspokojenia nerwów biorę gazetę i czytam:

„Echa pogromów, zaburzenia na wsi, napady, wrzenie w wojsku itd.

Wreszcie około czwartej zasypiam i śnią mi się partye kadetów, Aładin z mimą hana tatarskiego, wywłaszczenie większej własności — porżnięci żydzi, a to wszystko zalane bezmiarem szumiącej wody — po której pływają snopy żyta i setki moich buraków a nad tem wszystkiem w oparach i mgłach oblicze zagniewanego Boga, Który chce ludziom pokazać, że marnością jest wszystko, o co miliony ludzi walczy, nad rozwiązaniem czego tysiące mózgownic wysycha. Budzi mnie znowu dźwięczenie deszczu po rynwie i żałuję tylko bardzo, że nie mam na praktyce rolniczej którego z dzielnych przewódców socyalizmu, bobym go zaraz zainteresował w czystym dochodzie z przedsiębiorstwa rolnego, — w zamian za udzielanie mi cennych wskazówek co do reformy społecznej.

Adam Łastowiecki.



Na rolnictwie według E. Moritza ciąży obowiązek zaopatrzenia narodu niezawiśle od zagranicy w środki żywności. Ku temu celowi zdążają cła agrarne i jakkolwiek uważać ich nie możemy za różczkę czarodziejską dla upadłego rolnictwa, to jednak obstawać musimy przy ich podtrzymaniu jako podstawowym wymogu jaśniejszej przyszłości.

Zarząd sprawami chowu koni w Galicyi.

II.

Objąwszy naczelne kierownictwo spraw chowu koni w państwie, przystąpiło Ministerstwo rolnictwa do zorganizowania w poszczególnych krajach koronnych fachowych korporacyj, mających stanowić doradcze organa władzy państwowej w sprawach chowu koni. Na zaproszenie ze strony Rządu do współdziałania i objawienia opinii w tej sprawie odpowiedział galicyjski Wydział krajowy pismem z 2. sierpnia 1869 r., w którem przeciw projektowi rządowemu wysunął przedewszystkiem zarzuty kompetencyjne. Wydział krajowy oświadczył się mianowicie w zasadzie za unormowaniem tej sprawy w drodze ustawy krajowej, zastrzegając się przeciw rozstrzygnięciu jej przez rozporządzenie ministeryalne. Wydział krajowy oświadczył wszakże równocześnie gotowość wysłania delegata swego do projektowanej przez Rząd krajowej Komisyi, a to w nadziei, że ukonstytuowanie tej Komisyi przyczyni się właśnie najskuteczniej do najrychlejszego usunięcia ówczesnego prowizoryum, mianowicie do uporządkowania tej „tak ważnej i naglącej dla kraju kwestyi“. Za najpierwsze bowiem zadanie Komisyi uważał Wydział krajowy wypracowanie w tej sprawie wniosków, któreby przedłożone zostały Sejmowi na najbliższej sesyi. Zastrzegł się przytem Wydział krajowy, by działanie Komisyi nie wkraczało w atrybucye Sejmu i Wydziału krajowego, by nominacyi delegata do tej Komisyi nie uważano za zrzeczenie się praw tym władzom na tem polu przysługujących. Wkońcu żądał Wydział krajowy przyznania członkom Komisyi prawa inicyatywy a delegatowi Wydziału krajowego prawa wstrzymywania uchwał Komisyi, wkraczających w zakres działania Sejmu lub organów autonomicznych.

Na mocy najwyższego postanowienia z 27. grudnia 1869 r. wydał minister rolnictwa reskryptem z 10. stycznia 1870 „postanowienia zasadnicze dla krajowych Komisyj ku podniesieniu chowu koni“ we wszystkich krajach koronnych. W myśl tych postanowień Komisya ta składała się 1) z prezydenta, z delegatów 2) Namiestnictwa, 3) Wydziału krajowego i krajowych Towarzystw 4) gospodarskiego, 5) rolniczego, i 6) chowu koni, tudzież 7) komendanta zakładu ogierów rządowych i 8) krajowego weterynarza. Pierwszym prezydentem Komisyi zamianowany został Wilhelm hr. Siemieński — Lewicki, po jego ustąpieniu zajął to stanowisko Juliusz hr. Dieduszycki. Do zakresu działania Komisyi należało wydawanie opinii w sprawie 1) rozkładu ogierów rządowych po stacyach, 2) taksy za stanowienie tymi ogierami, 3) wybrakowywania tych ogierów, 4) w sprawie projektów ustaw i rozporządzeń w przedmiocie chowu koni, następnie 5) współudział w premiowaniu konii 6) zakupnie ogierów dla stadnin państwowych ze stadnin prywatnych w kraju, wreszcie prawo 7) przedkładania ministrowi samodzielnych wniosków w przedmiocie chowu koni. Nadto prezydent Komisyi, którym mianować miał minister rolnictwa „znakomitość krajową w tym zawodzie“, miał oddane sobie funkcye komisarza rządowego na wyścigach i wystawach koni, połączonych z premiami państwowemi.

Podając do wiadomości Wydziału krajowego powyższe postanowienia, oświadczył Rząd, że uwzględnił w nich, w granicach możności, wymienione powyżej życzenia kraju, a stwierdzając, że wobec czysto doradczego charakteru tej nowej instytucyi nie może być mowy o wkraczaniu przez nią w zakres działania Sejmu, zaprosił do wysłania delegata do tej Komisyi. Nie przeciągając też dłużej sporu o zasady organizacyi Komisyi, zamianował Wydział krajowy 2. lutego 1870 delegatem do tej Komisyi ks. Adama Sapiehę. W ten sposób i na tych podstawach ukonstytuowała się pierwsza w Galicyi krajowa Komisya dla spraw chowu koni.

W następnym wszakże zaraz roku wybuchł między Komisyą a Rządem konflikt, wskutek którego Komisya zawiesiła swe czynności. W całym szeregu bowiem rozporządzeń ścieśniło ministerstwo zakres działania, Komisyi pierwotnie przyznany, ograniczając prawa jej do opiniowania spraw mniejszej wagi, a usuwając ją od współdziałania w sprawach ważniejszych. Czynności swe podjęła Komisya napowrót dopiero po przywróceniu jej przez Ministerstwo wszystkich praw przy utworzeniu Komisyi zagwarantowanych. Stałości i ciągłości pracom Komisyi nie zdołało zapewnić powołanie na jej prezydenta Juliusza hr. Dieduszyckiego, powitane wyrazami uznania pod adresem ministra rolnictwa przez fachową ankietę krajową w sprawie chowu koni z r. 1874. Galicyjska krajowa Komisya dla spraw chowu koni podzieliła wkrótce los analogicznych Komisyj we wszystkich innych krajach koronnych Austryi, mianowicie została wraz z niemi rozwiązaną w r. 1878. Na zniesienie tych komisyj złożyły się następujące okoliczności: Komisye te pochłaniały stosunkowo bardzo znaczne koszta, skuteczność wszakże ich prac była bardzo względną, jakkolwiek w początkach zwłaszcza sprawie chowu koni wielkie oddały były usługi. Wskutek dość luźnego związku z władzą państwową i czysto doradczego swego charakteru nie potrafiły Komisye wyrobić sobie znamion władzy, z drugiej zaś strony ściśle wymierzony ich skład i zakres działania nie pozwalał im na rozwinięcie większej samodzielności i na zdobycie na tej drodze siły, powagi i znaczenia. Nie będąc ani władzą ani stowarzyszeniem, ale czemś pośredniem, zużywały komisye wiele czasu i energii na ustawiczne spory i konflikty tak z prywatnemi stowarzyszeniami chowu koni, jak z komendantami zakładów ogierów rządowych.

Rozwiązawszy w r. 1878 krajowe Komisye dla chowu koni, przystąpił Rząd bezwłocznie do zorganizowania w ich miejsce, na innych też podstawach nowych krajowych organów doradczych dla spraw chowu koni. Tym razem miejsce szablonu zajęło uwzględnienie wybitnych różnic pod względem stosunków tych w poszczególnych krajach panujących. Nowe doradcze ciała zorganizowane też zostały na podstawach odrębnych dla każdego kraju koronnego. I tak w Czechach i na Morawii zadania powyższe objęły osobne sekcye Rady kultury krajowej, w Styryi Towarzystwo chowu koni, w Krainie i Dolnej Austryi osobne sekcye Towarzystw gospodarskich, na Bukowinie i Voralbergu Towarzystwa dla kultury krajowej.

W Galicyi nawiązał Rząd rokowania o objęcie funkcyj doradczych organów dla spraw chowu koni w pierwszej linii z krajowemi Towarzystwami rolniczem w Krakowie i gospodarskiem we Lwowie. Gdy rokowania te wszakże nie zostały uwieńczone dodatnim rezultatem, zwołał Rząd

w r. 1879 specyalną konferencyę, złożoną z hodowców i reprezentantów krajowych władz i Towarzystw, która oświadczyła się za utworzeniem przy Namiestnictwie Komitetu doradczego dla spraw chowu koni i wypracowała zasady, na których opierałby się ustrój tego Komitetu. Na tych zasadach, aczkolwiek przez Rząd dość znacznie okrojonych, bo ograniczających atrybucye Komitetu wedle wzoru obowiązującego dla Czech, przyszło do skutku porozumienie pomiędzy Rządem a krajowemi korporacyami. Tak Wydział krajowy jak i krajowe Towarzystwa rolnicze w Krakowie i gospodarskie we Lwowie, tudzież Towarzystwo narodowe chowu koni i wyścigów we Lwowie oświadczyły gotowość współdziałania na podstawie tych „postanowień o zakresie działania doradczego Komitetu dla spraw chowu koni przy c. k. Namiestnictwie we Lwowie,“ które imieniem Wydziału krajowego podpisali marszałek krajowy Zyblikiewicz i członek Wydziału krajowego Wereszczyński, imieniem Towarzystwa rolniczego Henryk hr. Wodzicki i Karol Langie, imieniem Towarzystwa gospodarskiego Piotr Gross i Józef Skarbek Borowski, imieniem narodowego Towarzystwa chowu koni i wyścigów Adam br. Heydel i Juliusz hr. Bielski, wreszcie imieniem Ministerstwa rolnictwa Juliusz hr. Falkenhayn, zatwierdzając je reskryptem z 11. maja 1881 l. 5.340. *M. M. M.*

Kainit a sól potasowa.

Zapotrzebowanie nawozów potasowych jest u nas znaczne, wzmaga się stale, a w miarę postępowania melioracyi torfowisk, których ogromne powierzchnie nasz kraj posiada, wzmagać się będzie coraz bardziej. Dotąd jedynym nawozem potasowym w kraju produkowanym jest surowy mielony kainit kałuski, o zawartości zaledwie około 10% potasu, a brak nam skoncentrowanego nawozu potasowego, czyli wysokoprocentowej soli potasowej. Brak ten stanowi wielką stratę dla gospodarstwa krajowego, co poniżej będę starał się wykazać.

Racyonalnie rachujący gospodarz zamawiając np. tomasynę, stara się zapewnić sobie jak najwyższą zawartość użytecznego kwasu fosforowego w tejże, rozumiejąc dobrze, że w przeciwnym razie niepotrzebnie obciąży kosztami ubocznymi cenę jednostkową użytecznego składnika. Analogicznie ma się rzecz z każdym sztucznym nawozem, a więc i z kainitem, Mała zawartość potasu w kainicie powoduje jego zbyt wielką kosztowność, potęgującą się w stosunku do odległości stacyi odbiorczej od Kałusza i folwarku od stacyi kolejowej, ponieważ lwią część ostatecznej ceny, na którą składają się cena kainitu w salinie, cena worków (bez których transport jest nieracyonalnym), fracht kolejowy i koszt dowozu ze stacyi kolejowej do folwarku, pochłaniają właśnie koszty transportu.

Konkretny przykład dokładniej rzecz objaśni.

Jako podstawę obliczenia przyjmuję warunki własnego gospodarstwa, jako najlepiej mi znane. Potrzebuję co roku znaczniejszych ilości kainitu dla kultury torfowej, odległej od stacyi kolejowej Krystynopol o 15 km. średnio ciężkiej drogi. Koszt wagonu kainitu loco folwark wypada następująco:

a) Cena 10.000 kg. kainitu mielonego franko wagon Kałusz: . . . . 154 kor.

b) Cena 100 worków wynosi 40 koron*); ponieważ worki wytrzymują dwurazowy transport, a wartość ich po dwukrotnym transporcie zawsze jeszcze pokrywa koszt ich naprawy po pierwszym transporcie, i odsyłki do Kałusza, więc wypada na jeden wagon: . . . 20 „

c) Fracht z Kałusza do Krystynopola: . . . . 92 „

d) Dowóz ze stacyi kolejowej do folwarku (średnia cena najmu furmanek): . . . . 50 „

Razem 316 kor.

czyli 1 kg. użytecznego potasu kosztuje w tym wpadku 31·6 halerzy, z czego przypada 15·4 hal., czyli 48·7% na cenę kainitu w salinie, a 16·2 hal., czyli 51·3% na koszt transportu.

Tą olbrzymią dysproporcyą między istotną wartością produktu a kosztami ubocznymi tłumaczy się fakt, że obecnie już nawet nieco taniej wypada 1 kg. potasu w 40% soli potasowej ze Stassfurtu sprowadzonej, mimo o tyle dalszej drogi, którą sól ta przebyć musi.

Albowiem wagon 40% soli potasowej Stassfurckiej kosztuje franco stacya Krystynopol łącznie z zarobkiem pośrednika 1210 koron. Jeżeli od tej kwoty analogicznie do powyższego obliczenia odliczymy 20 koron, jako wartość raz użytych worków, a doliczymy 50 koron jako koszt dostawy ze stacyi do folwarku, otrzymamy 1240 koron jako cenę za 4000 kg. czyli 31 halerzy za 1 kg. potasu.

Pominąwszy już wcale zresztą nie błahą różnicę w cenie, wynoszącą 0.6 hal. na kilogramie, nie jest obojętnem, że przy równej ilości otrzymanego pożytecznego składnika trzeba magazynować i rozsiać jeden wagon zamiast czterech a wielki zysk stanowi sama techniczna strona faktu, że od stacyi kolejowej trzeba dostawić jeden wagon zamiast czterech.

Jeżeli dostawa wypadnie w czasie roboczym, zysk ten staje się nieocenionym i przewyższa wszelkie inne, już w rachunku w cyfry ujęte. I tak np. zamówiłem w tym roku jak zwykle, kilka wagonów kainitu z terminem dostawy od połowy maja do połowy czerwca. Tymczasem z powodu napraw w kopalni nie mogła salina kałuska zobowiązać się do dotrzymania tego terminu i ofiarowała mi dostawę w lipcu, a więc w czasie żniw i najgorętszej roboty. Stassfurcka sól potasowa zastąpiła przeto krajowy kainit, a porównawczy rachunek otworzył oczy na nieracyonalność używania surowego kainitu.

Jeżeli uwzględnimy, że sól potasowa Stassfurcka, mimo dalekiej drogi, którą odbyć musi, daje tańszy potas, aniżeli krajowy kainit, to zrozumiemy, jakie korzyści dałaby nam możność nabycia soli potasowej w Kałuszu. Nie wiem, czy fabrykacya skoncentrowanej soli potasowej jest kosztowną; lecz przyjąwszy raczej pessymistycznie, jak optymistycznie, że wskutek wyższych kosztów produkcyi cena 1 kg. potasu byłaby w soli potasowej nawet o 50% droższą od dotychczasowej ceny w surowym produkcie, to 1 kg. potasu kosztowałby w warunkach, na których poprzedni przykład oparłem o 4·58 halerzy mniej, gdyż rachunek wypada następująco:

a) 10.000 kg. soli potasowej 40%-wej loco Kałusz 924 kor.

b) Worki 100 sztuk á 20 hal. 20 „

c) Fracht z Kałusza do Krystynopola 92 „

d) Dowóz ze stacyi kolejowej do folwarku 50 „

Razem 1086 kor.

**

czyli 27·015 hal. za 1 kg. potasu. Tu wynoszą koszta transportu już **14·9%** ostatecznej ceny.

Jeżeli tę cyfrę porównamy z analogiczną cyfrą 51·3% przy kainicie, to zrozumiemy, wiele dotąd wydajemy zgoła nieproduktywnie na przewożenie bezwartościowego balastu; jaki haracz opłacamy w postaci frachtów kolejowych i wiele sił roboczych marnujemy.

Tymczasem salina kałuska posiada o ile mi wiadomo, sylwinit, a więc znakomity materyał do wyrobu soli potasowej. Według zasad ekonomicznych korzystniejszym jest dla producenta zbyt produktu przez udoskonalenie wartościowszego aniżeli produktu surowego, więc odpowiednia inwestycya w salinie opłacić się powinna.

Rychłe podjęcie wyrobu wysoko procentowej soli potasowej w salinie kałuskiej jest dla dobra krajowego rolnictwa niezbędną koniecznością. Oddział Bełzko-Sokalski naszego Towarzystwa odniósł się do Komitetu z prośbą o zaopiekowanie się tą sprawą. Niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że wszyscy interesowani zabiegi tę gorąco poprą.

Jan Madeyski.

Czy pastwisko i przy dzisiejszym intenzywnym systemie gospodarczym może mieć miejsce.

(Napisał **Ludwik Romanowski**).

(Dokończenie).

Tedy $^1/_2$ ha pastwiska da 285 „dni pastwiskowych“. Cóż może dać $^1/_2$ ha koniczyny czerwonej zwożonej do stajni i skarmianej na zielono, dla ilu 500 kg. sztuk wystarczy taki $^1/_2$ ha na dzienne wyżywienie? Rzecz niby prosta i zapewne łatwa odpowiedź. Wszak tylu ludzi żywi bydło w ten sposób, muszą tedy liczyć na ile sztuk i na ile dni dana przestrzeń wystarczy. Niestety liczą zdaje się bardzo mało. Te zaś cyfry, które podaje praktyka, są na oko stanowczo za małe, aby je wprost bez obawy zarzutu tendencyjności módz zacytować. Wypadłoby bowiem na $^1/_2$ ha około 240 „dni pastwiskowych“, czyli o 45 dni mniej, niż z tej samej przestrzeni pastwiska. Tymczasem n. p. obliczenia Weiskego, podające ilość paszy zbieranej z tej samej przestrzeni sposobem zbioru na siano i zbieranej sposobem skubania częstokrotnego, naśladującym paszenie wykazały, że przez paszenie osiąga się suchej masy zawsze o jakie $^1/_4$ mniej, niż przy zwyczajnym zbiorze dojrzałej do sprzętu paszy.

Badania innych uczonych podobnie rozstrzygają tę kwestyę. — Skądżeż mogła powstać ta różnica między teoryą a praktyką i to na niekorzyść paszy koszonej? Tłumaczy się to jedynie tem, że chociaż z danej przestrzeni paszy koszonej jest de facto więcej, jednakże duża jej część marnuje się przy spasaniu wskutek rozrzucania przez bydło, zagrzanie, przewiędnięcie.

To wszystko rozważywszy, zestawimy możliwe średnie rezultaty z koniczu skarmianego na zielono.

Zbiór dobry $^1/_2$ ha da zielonej masy około 175 Q. (oba pokosy) — sztuka 500 kilowa potrzebuje dziennie do 60 kg. czyli 17.500 kg. : 60 kg. = 291. Te 291 to są właśnie „dni pastwiskowe“ czyli $^1/_2$ ha koniczu wyżywi przez 1 dzień 291 sztuk 500 kilowych. — Ale na to przystać nie możemy, musimy bowiem przyjąć że 10% z tych 175 ctm. się zmarnuje, t. j. przez pysk krowy nie przejdzie. Zostanie tedy 291 — 10% = 261 dni, czyli zawsze o 24 dni mniej od bardzo dobrego pastwiska (285).

Nie mówimy tu o trudzie zwózki, zwłaszcza w żniwa, oraz o wartości paszy samej, która przy koszeniu jest znacznie niższa. Więc jeżeli można, to raczej spaść zieloną paszę w polu, niż w domu. Hygieniczniej, wygodniej i rentowniej.

Te wszystkie uwagi i wnioski nie mogą naturalnie odnosić się do pastwisk dzikich, pozbawionych dokładniejszej pielęgnacyi, owszem jedynie niemal mają swe znaczenie dla pastwisk kulturnych, t. j. racyonalnie założonych, pielęgnowanych. Więc rodzaj i zwartość roślin nie powinny pozostawiać nic do życzenia, chwasty winne być tępione, plisze podsiewane. Mechanicznej uprawy dokonuje brona lub skaryfikator. Wreszcie ta ziemia oczyszczona z ziół złych i utrzymywana w pewnym stanie pulchności ma być i odpowiednio żywiona. W tym kierunku należy zbadać jej potrzeby i to nie tylko co do kainitu i fosforu, jak to dotychczas ogólnie miało miejsce, ale i azotu. Doświadczenia lat ostatnich wykazały niezbicie, że na niektórych łąkach i pastwiskach sam kainit i fosfor zupełnie nie działał tak długo, dopóki nie dodano azotu w postaci saletry, siarczanu amonowego lub gnojówki. Zwłaszcza nawozy naturalne, jak nawóz stajenny lub gnojówka, fekalia ludzkie, komposty itp. często znakomicie poprawiały łąki i pastwiska, już to wnosząc w nie azot, już też zaszczepiając je bakteryami tak niezbędnemi do prawidłowego rozwoju roślin.

Dlatego nie słuchać szablonu, nie mieć zbytniego lęku przed wysoką ceną nawozu azotowego i choćby na małym kawałku opłacalności i tego nawozu spróbować należy.

Doświadczenia prof. Falkego dodają pod tym względem dużo zachęty. Widzieliśmy tam, jak zmieniając jedynie rodzaj nawozów t. j., zamiast 4 Q kainitu i 3 Q thomasyny na $^1/_2$ ha dając 2 Q kainitu, $1^1/_2$ Q thomasyny i 165 Q saletry, przy tym samym koszcie nawożenia osiągnięto na $^1/_2$ ha przyrostu w wadze żywej więcej na 46·30 koron.

Gdy bowiem II kategorya pastwiska (K. + Ph.) dała 216·30,
III „ „ (K. + Ph. + N,) „ 261·50 K.

Kainit i thomasynę rozsiano w marcu, saletrę w kwietniu w 2 dawkach co 14 dni.

Wreszcie do koniecznych wymogów pielęgnacyi pastwisk należy regularne każdodzienne rozrzucanie pozostawionych na pastwisku ekskrementów bydlęcych. Inaczej powstają czuby bujnej trawy, której bydło tknąć nie chce i nie tylko ginie wartość samego nawozu, ale i wydatność pastwiska się zmiesza. Praktykowane rozgrabywanie tych pozostałości co kilka dni jest najgorsze, gdyż nie tylko nie uchroni miejsc, na które ekskrementa pierwotnie upadły, ale i niepotrzebnie większą przestrzeń zanieczyści, więc rozrzucać za świeża.

Gdy o tem wszystkiem pamiętać będziemy, pastwisko przestanie być ekstenzywną formą gospodarstwa, jako takie wyprze go następująca kultura, jak wyparła dzikie typy krowy pierwotnej, konia, świni, roślin dziś uprawnych, typ pierwotnego agronoma etc. etc.

Tak omówiliśmy punkt następny: Pielęgnacya i nawożenie.

Przychodzimy do ostatniego: Wymagania pastwiska wobec klimatu.

Co do tego trudno się oprzeć ogólnie panującemu przekonaniu, że najwłaściwszym klimatem dla pastwisk, to klimat morski i częste opady, powietrze przesycone parą wodną. Obok wybrzeży morskich szczególniej przychylne wzrostowi traw są okolice górskie, tudzież doliny większych

---

*) Obecnie cenę worków podniesiono do 56 hal. za sztukę.

rzek. Stosownie do tego przekonania należałoby wnioskować, że ogólne położenie naszych pól nie nadaje się do wydajniejszej produkcyi traw.

I w tem zapatrywaniu czynią wyłom rezultaty doświadczeń prof. Falkego.

Prof. Falke przy opadzie rocznym 680 mm. w Voigtlandzie w roku robionych doświadczeń osiągnął na nawożonych poletkach ilość dni pastwiskowych w stosunku do przestrzeni równającą się zupełnie podawanym rezultatom z pastwisk nadmorskich.

A był to rok prawie posuszny, gdyż zwykłe przecięcie dla tych okolic jest około 800 mm.

Zjawisko to dałoby się w ten sposób wytłumaczyć, że dostatnio nawożone rośliny pastwiskowe zużywały mniej wody na własną produkcyę, znajdując we wodzie silniejszą koncentracyę pokarmów, przez to mniej cierpiały podczas chwilowego braku opadów. Fakt ten zaobserwowano dokładnie podczas ostatnich suchych lat: nawożone łąki i pastwiska były zawsze zieleńsze od nienawożonych.

Deftweiler uważa opad 600 mm. za wystarczający dla trwałych pastwisk. W granicach tych mniej więcej obraca się i roczna przeciętna opadów w Galicyi. Więc najbardziej niebezpieczny czynnik, klimat, nie stoi i w naszym kraju na przeszkodzie rozwojowi pastwisk. Naturalnie, że są okolice tak ubogie w opady, a nadto ziemie tak przepuszczalne i suche, że wzrost, zawsze płyciej, niż rośliny uprawne, korzeniących się traw, znajduje na nich nieodpowiednie warunki, ale to są wyjątki.

Poza temi widzimy wszak i u nas doskonałe 3 kośne łąki w latach normalnych, dające zbiory nie gorsze, jak na Zachodzie.

Wysokie te rezultaty nie są tedy wynikiem nadzwyczajnych warunków klimatycznych etc., a jedynie są następstwem odpowiedniej pielęgnacyi i zasilania nawozami.

Tak samo ma się sprawa z pastwiskami. To też respekt przed klimatem choć w zasadzie bardzo uzasadniony, bywa częstokroć przesadnym.

Na tem wypadłoby zakończyć, aby cierpliwej garstki Szan. Czytelników do reszty nie znużyć i przez to dla pastwiska nieprzychylnie nie usposobić. Kolega mój, któremu czytam dla korekty mą pracę zwraca mi uwagę, że należało jeszcze uwzględnić stratę w nawozie przez utrzymanie bydła całe lato na paszy.

Trochę znużony, a trochę zniechęcony tem, że nowa przeszkoda zawaliła poczciwej naszej krowie i jej progeniturze drogę na zieloną łąkę, odpowiem krótko:

Jeżeliby w poszczególnych warunkach potrzeba intenzywnego nawożenia pól mierzwą żądała przerobienia większej ilości ściółki na nawóz, tam przynajmniej młodzież pozostawić na pastwisku, lub też powiększać na zimę ilość inwentarza mlecznego czy opasowego przez dokupno i stratę w nawozie poniesioną latem wynagradzać intenzywniejszą jego produkcyą w okresie zimowym — w wielu wypadkach okaże się to odpowiedniem.

A teraz kończę naprawdę, poddając tę kwestyę tak ważną, a nadto szczerze i gorliwie podjętą, życzliwej rozwadze interesowanych rolników.

Lipsk 22. 6. 1906.

Stosunki rolnicze w Danii.

Opisali: **Stanisław Czekanowski, Zdzisław Heydel, Stanisław Dłużewski, Felicyan Makomaski Bogusław Kleszczyński i Jan Lutosławski.** — Warszawa 1906. Cena 1. rbl.

Dania stała się w ostatnich czasach modną na ziemiach polskich i nie dziw: przed 50 laty kraj biedny, dziś w literalnem tego słowa znaczeniu kraj mlekiem płynący, stąd dobrobyt i poziom oświaty ludowej, jak nigdzie w Europie. Warunki dla rozwoju przemysłu podobnie trudne jak w przeważającej liczbie dzielnic polskich; rolnictwo zatem jest fundamentem, na którym się spiętrzył gmach dobrobytu narodowego. Jeździli do Danii dublańczycy, robiły wycieczki towarzystwa rolnicze, mamy szereg artykułów i spostrzeżeń, brakowało nam podręcznika dającego obraz całokształtu życia rolniczego Duńczyków. Cenna praca, wydana przez uczestników wycieczki urządzonej przez sekcyę rolniczą warszawską, brak ten wypełnia i daje obraz wszystkiego tego, co może interesować zarówno tego, który sam wycieczkę do Danii przedsiębierze, jak i tego, który tylko z literatury chciałby poznać stosunki i zaczerpnąć wzorów do naśladowania przy pracy nad poprawieniem naszych stosunków.

Więc mamy obraz ogólnej charakterystyki kraju, opracowany przez p. St. Czekanowskiego, hodowli koni, opracowany przez p. Z. Heydla, hodowla bydła wraz z mleczarstwem została obszerniej omówiona przez pp. Czekanowskiego i Makomaskiego, dalsze rozdziały o hodowli świń, hodowla drobiu przez pp. Heydla i Makomaskiego, wreszcie kwestye budownictwa i melioracyi znalazły opracowanie przez p. Kleszczyńskiego. Nakoniec jednem z obszerniejszych i dość wyczerpująco traktowanych jest rozdział o oświacie ogólnej przez p. J. Lutosławskiego. Na pierwszy rzut oka dziwić nas może spotkanie się w dziele traktującem o stosunkach ogólnych z drobiazgowem przedstawieniem rozwoju oświaty ludowej Danii, kto jednakże bliżej się w tych wszystkich stosunkach rozpatrzy, ten wkrótce się przekonuje i uznać musi, że te wszelkie pozory są ściśle związane z wysokim poziomem wiedzy i inteligencyi w sferach ludowych, a cały sposób kształcenia jest ściśle przystosowany do potrzeb jego przyszłego żywota, opartego na pracy około roli. Nie tyle może zawodowe szkoły rolnicze, ile jeszcze t. zw. „wyższe szkoły ludowe", są ową dźwignią postępu rolnictwa Danii. Całe omawiane dziełko (206 str.) czyta się bardzo łatwo i przyjemnie, a nie zapomniano tu o podniesieniu ważniejszych szczegółów. Całość może zainteresować i tych, którzy od rolnictwa praktycznego dalej stoją.

Zwrócić musimy uwagę na nadzwyczajnie przystępną cenę dzieła (1 rb.).

Prof. I. M. Pomorski
Dublany.

Praktyczne żywienie zwierząt latem.

Dawniej — u nas jeszcze przed 60 laty było głodzenie zwierząt domowych powszechnem; dziś błąd ten zdarza się rzadziej i to tylko w gospodarstwach zaniedbanych, gdzie „Oko pańskie" nie czuwa; następnie popadli rolnicy w drugą ostateczność, jak to przepowiedział Haubner, przewidując już w drugim 10-ku lat 19 wieku, że „zagraża błąd w przeciwnym kierunku zbyt silnego żywienia, który wprowadziwszy,

nie znajdzie rolnik rachunku". Żywienie zwierząt domowych w ogóle, a zwłaszcza krów i młodzieży na pastwisku odpowiedniem i zakładka słomy w stajni, w celu wypełnienia organów trawienia większą ilością substancyi suchej, powoduje znaczniejsze wydzielanie śliny podczas przeżuwania i zapobiega rozwolnieniu, a utrzymuje organy trawienia w stanie zdrowia. Ruch na pastwisku, zakładka słomy lub siana w domu zapewnia wysoką wydajność tłustego mleka przy odporności organizmu od chorób w ogóle. „Nie ulega wątpliwości" — pisze Dünkelberg na str. 414 — „że bydlę zbierze na pastwisku więcej części pożywnych, że w utrzymaniu bydła rogatego na pastwisku oszczędza gospodarz koszta zbioru i przywiezienia paszy. Ponieważ robotnik użyty do koszenia i wożenia paszy zielonej, jest w czasie najgorętszych robót gospodarskich wszędzie drogim, należy oszczędność, jaką nam zapewnia żywienie bydła rogatego na pastwisku, stosować ogólnie. „Pastwiska dają bydłu wszelkie naturalne warunki żywienia się, zdrowia, siły i naturalnego rozwoju. Młode i świeże odrośla traw i ziół pastewnych zawierają w sobie więcej pożywności, gdyż materye pożywne są w nich w najwyższym stopniu strawnemi, smak młodych tych odrośli bydło najwięcej lubi, świeże powietrze i ruch zapewnia w gromadzie zdrowie; dostatecznie zarośnięte pastwisko, na którem rośliny szkodliwe i trujące wygubiono, daje zwierzętom siłę, dobre płuca, prawidłowo postawione nogi oparte na twardych racicach, a ogólnie wiedzą to gospodarze, że młodzież rozrasta się na pastwisku najlepiej! Z tych wszystkich względów należy opierać chów zwierząt domowych i drobiu na urządzeniu gospodarstwa, w którem należytą ilość dobrych pastwisk wprowadzono, korzystnem nawet będzie urządzać w płodozmianie więcej pastwisk nad przypuszczalną potrzebę, a niezużytą paszę kosić i suszyć na siano. Wyzyskiwanie należyte pastwisk będzie trudniejszem, więcej myśli i pilności wymagającem, niż zadawanie zielonej paszy w stajni do woli, ale też żywienie pastwiskowe będzie tańszem, pomimo, że lepiej zdrowiu zwierząt służyć będzie i stale najwyższą produkcyą płodów zwierzęcych a zwłaszcza tłustego mleka zapewni. Im lepszem jest pastwisko, tem mniej go na wyżywienie sztuki bydła potrzeba. Hektar najlepszych tłustych pastwisk nizinnych wyżywi 4—5 krów po 300 kg. ważących przez całe lato, bez żadnych dodatków zielonej a z dodatkiem w czasie przekropnym suchej paszy; 1 ha bardzo dobrych pastwisk wyżywi 3—4 krów. 1 ha dobrych pastwisk bydlęcych 2—3 krów, 1 ha gorszych 1—2 krów. Przyjęte przez gospodarzy niemieckich normy powyższe, należy w celu obliczeń potrzeby pastwiska stosować oględnie, uwzględnić tu potrzeba przedewszystkiem fizykalne własności gleby, a zwłaszcza zdolność utrzymania wilgoci. Ziemie, na których bujne zboża rosną, od dłuższych lat w kulturze utrzymane, w których powstał większy zapas próchnicy, mogą na obsianem trawami i koniczyną pastwisku wyżywić 4 sztuki bydła na ha; podczas gdy role ziemniaczane, położone wyżej, mniej zatrzymujące wilgoci, obsiane odpowiedniemi trawami, wyżywią tylko 2 krowy wśród lata na hektarze dostatnio bez dodatku paszy posilnej zawierającej proteiny. Dodatek paszy suchej do pastwiska będzie w czasie przekropnym koniecznym, bo silnie odrastające listki roślin zawierają tak znaczne ilości azotowych pożywień, że potrzeba zwierzętom w dodatku pokarmów zawierających węglowodany i tłuszcz, aby pasza o zbyt ścisłym stosunku *a* do *ha* nie została niewyzyskaną należycie. Wyzyskując pastwiska polne należy uwzględnić pastwiska przygodne, jak na łąkach raz koszonych od lipca, na ścierniach po żniwach czas krótki, gdyż pooranie natychmiastowe ściernisk większe zapewnia korzyści, niż pastwisko, oraz pastwiska na łąkach po sprzęcie potrawiu. Szczegółowe obliczenie ile morgów pastwiska przygotować dla pewnej ilości inwentarza nie jest potrzebuem, bo znajomość miejscowych warunków i umiejętne wypasanie zapobiegnie brakowi paszy wśród lata. Wreszcie przemawia za kilkoletniem pastwiskiem w płodozmianie wzgląd, że o ile rosną tam gęsto koniczyny, rośliny groszkowe i trawy, spasane przed zakwitnięciem, a koszone gdy zakwitną, rola niestraciła żywności, lecz zasiliły ją korzonki do tyla, że nawet bez nawozu rodzić się tam będzie.

A Sniegocki.

Listy z Rosyi.

Notatki rolnicze pewnego rosyjskiego obywatela, (A. JERMOŁOWA).

XXI.

Ze względu na specyalne stosunki klimatyczne okolic, gdzie znajdują się największe obszary czarnoziemu i które nazywamy szpichlerzem rosyjskim, ze względu szczególnie na stosunek zbiorów do ilości wody, jaka znajduje się w ziemi dla rozwoju roślin, chodzi szczególnie o to, by dostarczyć tej wody, która niezawsze spada z nieba w czasie, kiedy jest najwięcej potrzebną. Jeżeli w ogólności, jak to udowodniłem w poprzednim liście, rolnik rosyjski nie może się skarżyć na zupełny brak wody, jak to ma miejsce w Turkestanie, lub w niektórych okolicach na Kaukazie, gdzie kultura tylko przy pomocy irygacyi jest możliwą, to jednak tu również wszystkie starania powinny być skierowane w kierunku skupienia i zakonserwowania w ziemi wody, dostarczonej przez jesienne deszcze, śniegi w zimie i wiosenne roztopy.

W większej części Rosyi właściwe irygacye są, jeżeli nie niemożliwe, to przynajmniej zbyt kosztowne, aby ich skutki mogły pokryć koszta. Rzeki nasze płyną na dnie głębokich dolin i wodę z nich można dostarczyć polom tylko zapomocą przyrządów mechanicznych, lub też zapomocą wielkiej długości kanałów; w pierwszym i drugim wypadku koszta byłyby zbyt wielkie. To też sztuczne irygacye urządzają tylko w wyjątkowych wypadkach, tam gdzie specyalne warunki topograficzne sprzyjają ich instalacyi i tylko dla wyjątkowe korzyści przynoszących plonów, jak jarzyny w okolicach miast, sadów i t. d. I tak w moim majątku w okolicy Woroneża zaprowadziłem bez wielkich kosztów irygacyę świeżo założonego ogrodu, mającego 7 hektarów powierzchni; skorzystałem bowiem ze stawu, stworzonego sztucznie zapomocą grobli otaczającej łożysko potoku, a przeznaczonej na wiosnę do zatrzymywania wód pochodzących ze śniegu topniejącego na polach sąsiednich. Z tego stawu, położonego od ogrodu o $^1/_2$ kilometra i który nawet w najgorętsze lata nie wysecha, woda prowadzona jest kanałem, z którym połączonych mamy wiele kanałów pomocniczych i rowków odprowadzających wodę do stóp każdego drzewa. Robi się łopatą rowek dokoła drzewa, przestrzegając jednak, by woda nie zalewała pnia, co mogłoby być szkodliwem i zalew urządza się dwa lub trzy razy do roku, stosownie od charakteru, jaki pora roku przedstawia. Pierwszy zalew urządza się zwykle na początku czerwca, drugi przy końcu lipca, a trzeci w połowie sierpnia; są jednak lata, kiedy urządza się ich tylko dwa, jeden, a nawet wcale się nie urządza, w razie, jeżeli rok jest słotnym.

Ogrody nawodniane w ten sposób widujemy w guberniach Saratowskiej, Samarskiej, w okolicy zamieszkałej przez Kozaków Dońskich i t. d., ale są to osobnione fakta, które tylko o tyle istnieć mogą, o ile konfiguracya terenu do tego się nadaje. Naturalnie nie można liczyć na irygacye, gdy chodzi o wielkie przestrzenie. To też innych trzeba używać środków, aby zbożu dostarczyć potrzebnej wilgoci.

Przedewszystkiem starać się należy o zatrzymanie wody powstałej ze śniegów i deszczów jesiennych i wiosennych, zapobiegając utracie takowej przez parowanie. Wspomniałem już w jaki sposób i mimo wszystkiego. co możnaby o tem powiedzieć, wzruszenie podglebia jest w tym wypadku rzeczą wielkiej użyteczności. Ale to samo nie wystarczy i należy się uciekać do innych jeszcze sposobów. Jednym z tych sposobów jest wzruszenie wierzchniej warstwy gruntu. Po zebraniu oziminy i jęczmienia rozpoczyna się orkę w celu przygotowania już w jesieni pola pod zasiew wiosenny. Ziemia zorana wciąga wodę i zatrzymuje ją lepiej, niżeli ziemia nieporuszona, po której woda spływa i ulatnia się łatwiej, jeżeli na powierzchni pozostaje. Nie trzeba bronować w jesieni, ponieważ śnieg gromadzi się więcej na polu o nierównej powierzchni, pługiem tylko poruszonej. W czasie topnienia śniegu na wiosnę woda wsiąka łatwiej pomiędzy skibami, niżeli na powierzchni płaskiej. Bronować należy dopiero na wiosnę, poczem drugi raz orze się i włóczy. Te dwie czynności powinny bardzo zblizka poprzedzać zasiew, który uskutecznić należy, jak tylko stan ziemi na to pozwala. Czem wcześniejszy zasiew, tem większa szansa urodzaju na zboże

jare, gdyż nasienie i młode rośliny korzystać mogą z wilgoci, jaką ziemia jest przesiąknięta; późne zasiewy zwykle wydają niedostateczne plony. Jeżeli zdarza się niekiedy przeciwnie, są to rzadkie wyjątki, które są wynikiem specyalnych warunków meteorologicznych, jak zbyt wielkie zimno, posucha lub niezwykłe upały w pierwszej połowie wiosny, poczem nastąpiły spóźnione deszcze i t. d.

Zasiewy dokonywane są w następującym porządku: groch, zboże jare, owies lub jęczmień. Len, proso i hreczka siane są znacznie później, kiedy nie zachodzi już obawa zmarznięcia. Zasiew siewnikiem rzędowym może być dokonywany później. Przygotowanie roli pod zasiew ozimy wymaga dużo więcej starań. I tu również zależy na nagromadzeniu w ziemi takiej ilości wilgoci jaka tylko jest możliwą. Najważniejszem jest zorać poprzedzający je ugor jak można najwcześniej. Niektórzy rolnicy zachwalają szczególnie ugor czarny, jak się to u nas mówi, orząc go po raz pierwszy w jesieni roku poprzedzającego i powtarzając orki w ciągu lata, przestrzegając tylko dokonywania takowych w dnie upalne, aby wierzchnia powłoka nie zaschła. Inni przekładają orkę wiosenną, jak tylko ukończone zasiewy pozostawiają czas wolny inwentarzowi roboczemu. Należy nie dopuścić by ugor pokrył się trawą, gdyż każda wegetacya zmniejsza ilość wilgoci, która nagromadziła się w ziemi w ciągu zimy i na wiosnę, otóż należy ją bądź co bądź zachować. Z tego właśnie powodu nie zasiewają na ugorach roślin pastewnych, jak wyka, co czyni się bez niebezpieczeństwa w okolicach, gdzie jest dużo wilgoci. Z tych samych powodów nie używamy nawozów zielonych, które wzbogacając ziemię w nawóz roślinny, zubożają jej zawartość wody — skonstatowano bowiem wielokrotnie, że zasiewy ozime udawały się znacznie lepiej na czarnym ugorze, niżeli na zielonym.

Niestety, chłopi nie mogą się trzymać tego systemu, gdyż muszą używać swych ugorów na pastwisko dla bydła, dla którego nie mają innego wygonu. Uważam to za jeden z powodów dla których urodzaj na ziemiach włościańskich jest znacznie mniejszy, aniżeli na dworskich obszarach. Zasiewy ozime podobnie jak wiosenne, powinny być wcześnie uskuteczniane, za najlepszą porę uważaną jest połowa sierpnia — opóźnienie naraża nas na tę ewentualność, że młode rośliny nie będą mieć czasu, aby się należycie rozwinąć, zakorzenić i rozkrzewić przed mrozami, które niekiedy już w pierwszych dniach września się rozpoczynają.

Takie są ogólnie zachowane zasady kultury, ale istnieją inne jeszcze sposoby, które dotąd nie weszły w ogólną praktykę, ale są przedmiotem studyów na naszych polach doświadczalnych i wielokrotnie zaznaczyły się już najlepszym rezultatem. Muszę tu znów wdać się w tłómaczenie, zanim będę mógł o nich mówić.

Wspomniałem już, a zresztą wie o tem każdy, że rośliny okopowe, sadzone w rzędy i okopywane w ciągu swego rozwoju, jak buraki, kartofle, których liczebna ilość jest mniejsza niżeli roślin gęsto sianych, jak trawy, rośliny strączkowe, len, hreczkę i t. d. o wiele mniej wyparowują wody niżeli te ostatnie, a tem samem pozostawiają po zbiorze daleko więcej wilgoci w ziemi. Kilkakrotne plewienie tak ręczne, jak maszynowe, jakoteż okopywanie tych roślin, usuwa zielsko, które zabiera ziemi wiele wilgoci, tak dla nas ważnej. Niestety, nasze stosunki klimatyczne i spóźniona pora zbiorów nie dozwalają nam zazwyczaj, siać oziminy po roślinach okopowych, chyba tylko na południu i południowym zachodzie. Niepodobna nam również z tych samych powodów, siać na ścierni rzepy i t. p. To też ogólnie na kartofliskach i buraczyskach siać możemy tylko zboża jare, mniej korzyści przynoszące od oziminy.

Oprócz buraków i kartofli, ten sam system kultury, siew rzędowy, plewienie, spulchnienie przedziałów pomiędzy roślinami, zastosowywane są do kukurydzy i słoneczników, których uprawa odbywa się na wielką skalę, gdyż olej słonecznikowy jest przedmiotem wielkiego odbytu w Rosyi. Tak samo, jak poprzednio wymienione rośliny, kukurydza i słoneczniki dojrzewają za późno, aby można siać po nich zboże ozime. Zauważono jednak nieraz, że te rośliny, dzięki sposobowi uprawy, pozostawiają w ziemi więcej wilgoci z jednej strony, z drugiej zaś zadowalniają się mniejszą ilością deszczu, znoszą posuchę daleko lepiej niżeli wszelkiego rodzaju trawy siane gęsto i nie pozwalające na spulchnienie powierzchni tej ziemi w czasie rośnienia. To też zaczęto zastosowywać tego samego systemu uprawy do innych roślin, jak pszenica, owies, proso i t. d. a rezultaty były bardzo zadowalniające.

Postępuje się w następujący sposób: sieje się rzędami w dużych odstępach 25—30 centimetrów. Następnie przez cały czas rośnienia wolne przestrzenie między rzędami spulchnia się zapomocą odpowiednich przyrządów. W ten sposób usuwa się chwasty, zapobiega się tworzeniu skorupy, co jest tak niebezpiecznem; powierzchnię ziemi utrzymuje się w stanie spulchnionym, co służy do rozszerzenia kanałów włoskowatych, zmniejsza parowanie i t. d. W tych warunkach rośliny znajdują w ziemi daleko więcej wilgoci do dyspozycyi, lepiej się rozkrzewiają, opierają się posusze, dają daleko większe kłosy i grubsze ziarno. Jeżeli ten system wymaga większej siły roboczej, to zwyżkę kosztów wynagradza lepszym rezultatem. Przyznać jednak trzeba, że niezawsze skutki są równie dobre. I tak: w latach wyjątkowo wilgotnych, kiedy zbiory są wszędzie dobre, wyższość systemu objawia się tylko lepszą jakością ziarna. W latach zbyt suchych, jak naprzykład r. 1905, rośliny nie rozkrzewiają się dostatecznie i ilość roślin jest zbyt ograniczona. Jednak w latach normalnych korzyść jest pewna i wtedy skonstatować można wszystkie zalety systemu. Jeżeli powiedziałem, że system ten jeszcze poddajemy obserwacyi, to chodzi tylko o oznaczenie, jaka ma być odległość pomiędzy rzędami, co tylko doświadczaniem stwierdzić można. Również doświadczenie musi nas nauczyć, jakiej ilości nasienia użyć należy bez narażenia się na wyprodukowanie zbyt małej ilości roślin — obliczyć zwyżkę wydatków połączonych z tym systemem, które jednak w części pokrywa zaoszczędzenie nasienia i t. d. Ten system kultury przynosi jednak największe korzyści wtedy, gdy zastosowuje się go nie dla pól, ale dla plantacyi drzew, przy zalesianiu stepów, którą to pracę podjął rząd w swych posiadłościach, a także niektórzy właściciele większych posiadłości, w których liczbie ja sam się znajdowałem. Jak wiadomo, stepy centralnej i południowej Rosyi nie sprzyjają rośnięciu drzew, szczególnie z powodu często się tam wydarzającej posuchy. Należy przypuszczać, że te obszary zawsze były odkryte; lasy znacznie rozleglejsze dawniej, niżeli obecnie, znajdują się tylko wzdłuż biegu rzek, gdzie drzewa mogą czerpać potrzebną im wilgoć, lub na przestrzeniach piaszczystych tworzących tu rzadkie oazy i sprzyjających koniferom, brzozom i osikom, podczas gdy czarnoziem zdaje się nie sprzyjać drzewostanowi, z wyjątkiem dębów, jasionów, lip, wiązów i klonów i kilku innych pospolitszych gatunków. Zalesienie sposobem zwyczajnym wielkie przedstawia trudności: corocznie mnóstwo młodych sadzonek ginie, a inne rosną powoli i rozwijają się nędznie.

Od lat sześćdziesięciu, poszukiwano w Rosyi południowej takiego sposobu kultury, któryby do warunków miejscowych był zastosowany, znaleziono wreszcie taki, który w kwestyi gospodarstwa lasowego w Rosyi stanowi epokę. Pierwszym inicyatorem nowego systemu w leśnej kulturze stepów był leśnik, nazwiskiem Graf, którego posąg wznosi się dziś, wśród pierwszego zasadzonego na Ukrainie lasu w gubernii Ekaterynosławskiej, wśród stepów zupełnie nagich.

Główną podstawą tego systemu, jak też innych, wyżej wspomnianych kultur, jest pozostawianie wolnych przedziałów pomiędzy rzędami drzew w stanie spulchnionym, ogołoconych z wszelkiej roślinności, aby młode drzewa mogły wyłącznie korzystać z wilgoci w ziemi zawartej. Najzupełniejsze powodzenie uwieńczyło starania Graffa, chociaż odtąd wszystkie systemy kultury przez niego wprowadzone licznym ulegały zmianom — główna zasada pozostała jednak nienaruszoną.

Drugie nazwisko, związane z tym systemem, jest p. Tikonowa, dotąd naczelnego leśnika lasów w ziemiach Kozaków dońskich, który nieustannie system swój ulepsza. Wprowadził nowy sposób przyspieszania wzrostu drzew sadząc je bardzo gęsto jedne obok drugich i mieszając gatunki szybko rosnące, jak wiąz, jesion, klon, z innemi rosnącemi wolniej, jak naprzykład dąb.

O tym systemie mogę mówić ze znajomością rzeczy, gdyż stosuję go u siebie od lat blizko piętnastu w mojej ziemi, w okolicy Woroneża położonej, wprowadziwszy z kolei również pewne modyfikacye.

Oto sposób postępowania. W ciągu jesieni poprzedzającej rok, w którym plantacye mają być uskutecznione, orze się przeznaczone na takowe ziemie mniej lub więcej głęboko. Wybiera się zazwyczaj przestrzeń będącą już pod kulturą i której grunt został poprzednio spulchnionym. Jeżeli chcemy drzewa sadzić na ziemi dziewiczej należy najpierw rok lub dwa zasiewać zboże. Plantacye uskuteczniają się zawsze na wiosnę, bezpośrednio po rozmarznięciu ziemi, aby przeszkodzić złemu wpływowi posuchy na młode sadzonki; plantacye późniejsze są o wiele więcej ryzykowne. Nie trzeba kopać dołów na sadzonki; małe drzeweczka sadzi się rzędami bardzo gęsto w odległości 35 centymetrów — odległość między rzędami wynosi 1 m. do 1 m. 25 ctm. Sadzonki muszą być młodziutkie, roczne lub dwuletnie najwyżej. Szkółki państwowe dostarczają sadzonek za minimalną cenę 1 fr. 35 do 2 fr. 50 za tysiąc, co czyni całą operacyę niezbyt kosztowną. Sadząc, należy uważać, aby drzewo z wolno rosnącego gatunku umieścić pomiędzy dwoma szybko rosnącemi — i tak dąb między dwoma klonami, obok których znów innego gatunku drzewa, aby dęby nie były zbyt blizko siebie.

Jak już powiedziałem, zasada ta jest bardzo ważną, stanowi nawet podstawę systemu, gdyż drzewa szybko rosnące osłaniając tamte swym cieniem, przyspieszają ich rozwój, zmuszają je do kierowania się w górę, ku światłu, które im jest potrzebne.

Wpływa to na wzrost bardzo dobrze: dąb 10-letni dorównywa pod względem wysokości dwudziestoletniemu drzewu zasadzonemu w zwyczajnych warunkach, a wkrótce dęby przerastają swych sąsiadów, którzy początkowo przewyższali je wzrostem. Dawniej sadzono jeszcze gęściej niż obecnie — na hektar wychodziło 15.000 sadzonek, co nie wypadało zbyt drogo, z powodu nizkich cen, po jakich można je było nabywać; obecnie jednak nie sadzi się więcej jak 8—9000 sadzonek. Niemniej jestto dużo i w celu, aby gałęzie nie poplątały się z sobą, aby nie dawały zbyt wiele cieniu, w trzy lub cztery lata po uskutecznieniu plantacyi zaczyna się obcinać lub po prostu obłamywać gałęzie, aby głównemu gatunkowi dostarczyć więcej powietrza i światła, a tym głównym gatunkiem jest zazwyczaj dąb. W siedm lub ośm lat, później należy usunąć drzewka, które są zbyt gęste i rolę swoją już spełniły i czyni się to tak długo, dopokąd główny gatunek nie pozostanie sam. Ponieważ drzewo na stepach jest bardzo poszukiwanem i drogiem, lasy tak zasadzone zaczynają przynosić dochody począwszy od siódmego lub ósmego roku po zasadzeniu, przez co pokrywają się wkrótce koszta sadzenia.

Ale to jeszcze nie wszystko, to dopiero jedna strona pracy. Aby plantacya się udała, aby rośliny nie zginęły z powodu posuchy i mogły czerpać z ziemi potrzebną wilgoć, niezbędnem jest utrzymanie ziemi w ciągu pierwszych trzech lub czterech lat w stanie absolutnej czystości; trzeba zatem usunąć wszystkie chwasty, aby nie zabierały ziemi wilgoci. Ponieważ plantacye uskutecznia się rzędowo, należy przestrzeń pomiędzy rzędami trzy, cztery i pięć razy nawet w ciągu roku plewić, a drzewa okopywać. Do plewienia używa się skaryfikatorów lub bron specyalnych. Robota ta jest bardzo prostą i niekosztowną, ale trzeba ją powtarzać jak tylko chwasty się pojawią. Po kilku latach przestaje to być potrzebnem, drzewa bowiem dają już tyle cieniu, że chwasty rość nie mogą.

Obecnie uproszczono jeszcze ten system, pozostawiając przestrzeń 1 m. 25 między sadzonkami, jakoteż między rzędami. Wtedy można już nie okopywać, gdyż wtedy można używać płużka w obydwu kierunkach. W moich lasach po upływie dziesięciu lat drzewa mające kilka centymetrów wysokości w chwili sadzenia, doszły znacznej już wysokości, pomimo kilku lat posuchy, która prawie wcale im nie zaszkodziła.

Ten sam system zastosowałem przy sadzeniu koniferów mianowicie sosen i modrzewiów syberyjskich, na ziemiach lekkich, mniej lub więcej piaszczystych, które tej kulturze sprzyjają. Tu jednak postępowałem nieco inaczej. Sadziłem rząd koniferów i rząd brzóz, rosnących bardzo szybko i które zastąpiły klony, jesiony i wiązy, sadzone pomiędzy dębami; kiedy wyrosną i zaczną być niebezpiecznymi dla koniferów, wtedy je wytnę; użyję je jako drzewo opałowe, gdyż na ten cel będzie bardzo odpowiednie i wkrótce mieć będę las sosnowo-modrzewiowy, który moi sąsiedzi teraz już podziwiają, tem więcej, że te gatunki drzew nie wyrastają dziko w okolicy i trzeba oddalić się przynajmniej o 50 kilometrów, aby znaleźć las tego samego gatunku.

Obecnie doszedłem już do maximum moich plantacyi leśnych, t. j. 50 hektarów; ale jeden z moich sąsiadów, który zaczął wcześniej, posiada już 500 hektarów lasu, w który obecnie wkładać już nie potrzebuje, a który przynosi już znaczny dochód roczny, gdyż drzewo opałowe, a zwłaszcza budowlane, drogo się sprzedaje w tych stronach.

L. K....n.

Drobne wiadomości.

Siła wzroku konia. Oczy nie są u konia najwybitniejszym organem zmysłu, powonienie i słuch zajmują pierwsze miejsca. Przyroda nie obdarza wcale zwierząt albo tylko wyjątkowo, zmysłami równie wybitnymi. Bystrość wzroku konia nie jest sama przez się szczególnie wielką, do tego uwzględnić należy krótkość wzroku, u koni mających oczy silnie zasklepione. W tem leży także przyczyna płochliwości konia; koń nie poznaje przedmiotów z daleka, gdy zaś w biegu mały przedmiot spostrzeże, a zbliżając się do niego przedmiot widzi coraz większym, płoszy się i przeciwko temu nie mamy żadnego środka, ale jeździec lub powożący powinien konia tak wyuczyć, aby zawsze był posłusznym. Jeżeli tresura była gruntowną tak, że koń posłusznym jest i wykonywa obroty według wskazówek jeźdzca a żadnych przywar niema, to i płoszenie się nie będzie częstem ani niebezpiecznem. W powożeniu i konnej jeździe mamy jedyny środek przeciwko płoszeniu się. Umiejętność zażycia konia pod wierzchem, czy przy dyszlu jest ważnym przymiotem, który się nabywa z czasem przy zamiłowaniu — bez bata.

(*Ross u. Reiter*). *śn.*

Kompost, do którego dano pewną ilość obornika i ziemi próchnicznej, będzie miał azotu dostateczny zapas, chociaż go gnojówką zlewać nie będziemy. Aby kompost był w miarę wilgotnym, można zlewać go wodą z rowów lub rzeki, pomyjami, płynem z ustępów, a to kompost do tyle wzmocni i jego dojrzewanie przyspieszy, że można go użyć po powleczeniu łąki w początku maja. To też jest najodpowiedniejsza pora do „kończenia“ kup kompostowych, których kupny nawóz nie zastąpi. Jaką ilość kompostu urabiać w każdem gospodarstwie nie oznaczam, lecz zachęcam rolników pragnących zasilać polską ziemię, aby wydawała co największe ilości płodów i paszy. Wszakże pilny ekonom, pisarz, lub karbowy nie brzydzi się gromadzić różnych o d p a d k ó w w gospodarstwie, bo życzliwy dla sprawy pracownik około roli, może codziennie przysporzyć siły nawozowej roli, lub łąkom, a kupa kompostowa jest najwłaściwszą skarboną do gromadzenia takich rzeczy. Zaraz z wiosną można kupy kompostowe obsiać gorczycą, później gryką dynią a tem co tu urośnie niechaj też i chłopcy którzy siali lub sadzili te osłony przepalonego na słońcu kompostu, się ucieszą, że zrobili dobrze... *śn.*

Szkodliwość olch na łąkach dla zwierząt domowych. Stwierdzoną jest rzeczą, że olcha przynosi wiele pożytku, czy to dla swego szybkiego rozrostu (w 50—60 lat dochodzi olcha do 50, 70, a nawet 80 stóp wysokości a do $2^1/_2$ stopy grubości) i wypuszczania pędów z pnia, dzięki czemu nadaje się bardzo dobrze dla nizkopiennego lasu, czy też dla swej użyteczności jako materyał do budowli wodnych, do których się świetnie nadaje, bo im dłużej zostaje pod wodą, tem więcej staje się twardą i jędrną. Kora jej służy do garbowania, a jeszcze częściej do barwienia na kolor czarny lub brunatny. Drzewa olchowego używają także chętnie do robót tokarskich, do robót zaś ciesielskich i stelmachskich mniej jest olcha przydatną, bo łatwo na wolnem powietrzu próchnieje; nie należy również drzewo olchowe do najlepszych materyałów opałowych. Często słyszy się prócz tego nawet zdanie, że liście olchy dają dobrą karmę dla bydła. Zapatrywanie to jest bardzo wielkim błędem, który może sprawić wiele szkód hodowcom bydła, jak się o tem przekonał z własnego doświadczenia pewien rolnik bawarski, który doznał bardzo znacznych strat, z powodu używania liści olchowych na karmę dla bydła i poczytał sobie

za obowiązek przestrzedz innych hodowców, aby bydła nie paśli na łąkach, gdzie rosną olchy, lub nie żywili go liśćmi olchowymi. Liście olchowe wywołały mianowicie w wielu wypadkach krwawy mocz i jeźli zawczasu nie przestano żywić tymi liśćmi, nieuchronną śmierć, bo wszelka pomoc lekarska była bezsilna. Wprawdzie pastwiska obrosłe olchami mogą być także szkodliwe z powodu, że miejska, gdzie rosną olchy, bywają zwykle podmokłe i błotniste, a tam zdarzają się i inne zdrowiu zwierząt domowych szkodliwe rośliny. Krowy nawet jednakże ogołacają tylko olchy, co wnosić można stąd, że na wielu pastwiskach błotnistych bydło trzyma się zdrowo, na pastwiskach zaś gdzie olchy rosną, choruje na krwawy mocz bardzo pospolicie. (*Głos rolniczy*).

Uprawa chrzanu. Chrzan stanowi w wielu okolicach Niemiec i Francyi poważne źródło dochodu dla gospodarstw podmiejskich. — Dziko rosnący nie jest tak dobrym do użytku, jak hodowany. W ziemi lżejszej, jałowej wyrasta korzeń twardy, łykowaty, gorzki; w ziemi zwięzłej, gliniastej ma zbyt ostry smak. Nie znosi zbytniej wilgoci w gruncie; nie służy mu świeży nawóz, dostaje wtedy plam i pęka w podłużnym kierunku. — Wymaga gruntu gliniasto-piaszczystego, zasobnego w części pożywne, głęboko spulchnionego, zasilonego w jesieni dobrze już przegniłym nawozem bydlęcym.— Rozmnaża się z korzeni; w tym celu, wykopawszy chrzan w jesieni, obcina się grubsze, boczne korzenie i przechowuje przez zimę w piwnicy w suchym piasku. Powinny one mieć grubość małego palca, a długość około 30 centymetrów; przed sadzeniem należy je oczyścić ze wszystkich bocznych korzonków płatkiem wełnianym. Na wiosnę, na zagonach robi się kołkiem dziury w ziemi w kierunku ukośnym, mniej więcej pod kątem 30 stopni, w odstępach 60 centymetrów i wkłada w nie korzenie tak, ażeby ich główki były na 2 centymetry ziemią przykryte. Takie ukośne ich położenie ma tę korzyść, iż przy lekkiem przykryciu ziemią wystawione są na silniejsze oddziaływanie słońca, aniżeli przy zwroście pionowym, rosną silniej i nabywają mocy i smaku, W jesieni mogą już być wyjęte do użytku. Zagony trzeba przez lato utrzymywać w czystości, a chrzan okopać kilka razy. — Na początku lipca korzenie obnaża się z ziemi i za pomocą wełnianego płatka obciera się wszystkie boczne, włókniste korzonki, a to w tym celu, ażeby otrzymać korzenie nierozwidlone, gładkie, poczem chrzan dobrze znowu się ziemią okrywa. W końcu sierpnia czynność tę powtarza się jeszcze raz. Gdyby z jednego korzenia wyrosło kilka główek, natenczas pozostawia się tylko jedną, a inne obcina ostrym nożem. Tak samo trzeba obcinać pojawiające się niekiedy łodygi kwiatowe. — Z morga sprząta się około 30.000 sztuk chrzanu, można więc z jego uprawy mieć zysk niemały. *A. S.*

(*Z Przeglądu roln.*).

Pytania i odpowiedzi.

Odpowiedź na pytanie 47. Pan M. W. zechce się zgłosić do P. Stefana Janki w Hoszanach p. Rudki — tam jest koń żądany do sprzedania.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych i innych.

Amerykańskie targi mają już nową pszenicę ozimą. Dowóz jej jest wprawdzie mniejszy, niż w r. z., z powodu opóźnionych żniw, lecz natomiast farmerzy pozbywają się gwałtownie zapasów dawniejszych, — to też tendencya jest wyczekująca.

Nasze targi wykazują tendencyę mdłą. Ogólnie oczekują dobrych rezultatów żniwa, przynajmiej co do ilości ziarna. Pszenica spadła w cenie o 5 hal. Natomiast żyta nowego mało oferują, zatem utrzymuje się w cenie. Rzepak idzie w górę.

Spirytus wykazuje tendencyę zwyżkową, Płacą w Wiedniu 40 K. do 40·40.

W handlu **chmielem** panuje ożywienie. Na targu wiedeńskim płacono w ubiegłym tygodniu za stary chmiel 65—105 koron za 50 klg. — Na nowy chmiel popyt większy od podaży. Producenci wstrzymują się od sprzedaży w obawie, czy jakość towaru odpowie wymaganiom. — W ubiegłym tygodniu płacono za 50 klg. od 90—125 kor.

Stan pogody: zbyt częste deszcze i chłodne noce, dla rozwoju chmielu niepomyślny.

W Czechach owady-szkodniki wystąpiły na chmielarniach w znacznej ilości. Spodziewaną jest zwyżka w cenie chmielu. Według prywatnych naszych informacyj płacą już u nas do 150 kor. za 50 klg.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 18. lipca. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·60 — 8·80, pszenica na term. 0·00 — 0·00, żyto gotowe 5·70—5·90, żyto na term. 0·00—0·00, owies obroczny gotowy 8·60—8·80, owies obroczny na term. 0·00—0·00, jęczmień pastewny 6·70 - 7·00, jęczmień browarniany 0·00—0·00, rzepak 00·00—00·00, lnianka 0·00—0·00, groch pastewny 7·00—7·50, groch do gotowania 8·50—10·00, wyka 0·00—0·00, bobik 0·00—0·00, hreczka 00·00—00·00, kukurudza nowa za 56 kilo 0·00—0·00, kukurudza stara 0·00—0·00, chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 0·00 do 0·00, koniczyna czerwona 00·00—00·00, koniczyna biała 00·00 do 00·00, koniczyna szwedzka 00·00—00·00, tymotka 00·00—00·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·50 do 35·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·75 do 19·00.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospod. w Tarnopolu z dnia 13. lipca 1906.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 7·80—8·00, Żyto 5·50—5·60, Jęczmień 6·50—7·00, Groch Victoria 0—00, Groch zwykły 0—0, Owies 7·80—8·00, Hreczka 5·50—6·00, Wyka 00—00, Koniczyna czerwona 40—45, Koniczyna biała 40·00—45·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 17·50—18·00. na zimowe miesiące 16·50—17·00, nadkontyngentowy 9·25—9·50.

Usposobienie słabe.

Budapeszt, dnia 18. lipca. — Kurs w koronach i po 100 kg. — Pszenica na październik 15·04—15·06, na kwiecień 15·62 do 15·64, Żyto na na październik 12·88—12·90, na kwiecień —·——.—, Owies na październik 13·20—13·22, na kwiecień 13·44—13·46, Kukurudza na lipiec 12·24—12·26, na sierpień 12·40—12·42, na maj 10·74—10·76, Rzepak na sierpień 22·80 do 23·00. — Ceny poszły w górę.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Toruń, dnia 16. lipca 1906. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 42—55 marek, biała I. 35—50, szwedzka 50—70, biała z szwedzką 35—50, chmielowa żółta 23—25, Inkarnatka rychła 40—43, Koniczyna przelot pospolity 35—55, Seradela 7—8, Rajgras angielski (życica) 18—22, włoski (życica) 21—23, Trawa kupkowa 45—58, Trawa miodowa 20—30, Kostrzewa owcza 20—25, Tymoteusz 22—26, Sporek 12—14, Wyczka piaskowa 25·—, Rzepak zimowy 12—16, Siemie lniane 14—16, Gorczyca żółta 14—16, Łubin niebieski 5·50, Łubin żółty 6·50, Tatarka 8—9, Marchew biała, olbrzymia, zielona 45·—, Marchew biała otarta 55·—, Buraki olbrzymie, żółte, walce —·— Buraki oberndorfskie żółte —·—, Buraki leutowickie żółte —·— Buraki ekendorfskie oryg. —·—, Buraki mamuty czerwone —·—, Buraki flaszkowate żółte —·—, Buraki pękate żółte —·—, Mieszanki traw i kon. na łąki mokre 45·—, Mieszanki traw i kon. na łąki suche 42·— marek. Oryg. Lochowa Petkuskie żyto pod wszelką gwar. przy odbiorze 50—500 kg. 15 —, nad 500 do 5000 kg. 14½, nad 5000 kg. 13½

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów. *Z powodu zarazy targów niema.*

Kraków, dnia 13. lipca 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 362 sztuk, jałownika 89 sztuk, cieląt 280 sztuk, owiec i kóz 2 sztuki, nierogacizny 155 sztuk. Razem 888 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 kor., woły opasowe 72—84, krowy po 62—72, buhaje po 69—80, cielęta po 62—76 za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 26—46 kor., nierogaciznę tuczną po 80—84 kor. za 1 centnar metryczny żywej wagi. Nierogaciznę tuczną po 120—128 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego cieląt i nierogacizny 784 sztuk, na eksport bydła rogatego 56 sztuk, nierogacizny 48 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kraków, dnia 17. lipca 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 25 sztuk, jałownika 21 sztuk, cieląt 260 sztuk, owiec i kóz 0 sztuk, nierogacizny 183 sztuk, razem 489 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 kor., woły opasowe po 70—76 kor., krowy po 62—70 kor., buhaje po 68—72 kor., cielęta po 62—76 kr. za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 26—46 kor., nierogaciznę tuczną po 82—100 kor. za 1 centnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 116—128 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 376 sztuk, na eksport bydła rogatego 69 sztuk, nierogacizny 44 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, dnia 16. lipca. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4761 sztuk. W tem było z Galicyi 656 sztuk, z Bukowiny 126 sztuk. — Targ był zrazu ożywiony, potem mdły. Ceny wahały się. Niesprzedanych pozostało 29 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 76 do 88 koron, secunda po 68 do 74 koron, tertia po — do — kor., wyjątkowo po 89 do 93 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 70 do 82 koron, krowy podtuczone po 63 do 74, bydło chude po 46 do 70 koron. Wszystko licząc za centnar metr. żywej wagi.

Sprawozdanie z targu nierogacizny nie nadeszło.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny *Dr. Jan Paygert.*

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie plac Bernardyński, l. 7.

OGŁOSZENIA

DODATEK do Nr. 30. „ROLNIKA“
z dnia 20. lipca 1906.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Z KOMITETU.

(*Z oddziału handlowego*).

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozesłała okolnik do znaczniejszych przedsiębiorstw fabrycznych i przemysłowych w kraju z oznajmieniem, iż od 15. sierpnia br. rozpocznie się większe transportowanie wojska na kolejach żelaznych, co spowoduje poważny brak wagonów skutkiem którego przesyłki uskutecznione po tym terminie uledz muszą dłuższej przewłoce bez regresu do Zarządów kolejowych. Ponieważ w tym czasie właśnie odbywa się ożywiony ruch w transporcie sztucznych nawozów, który z powodu powyżej przytoczonej przeszkody narazić może rolników na dotkliwy zawód, upraszamy wszystkich naszych Odbiorców, którzy dotąd zamowień jeszcze nie nadesłali, o ich przyspieszenie tak, aby umożliwić fabrykom dostawę przed 15. sierpnia br., gdyż w przeciwnym razie winę za złe skutki spóźnionego nadesłania zamówień sami sobie przypisać będą musieli.

(*Z Sekcyi hodowlanej*).

Do wszystkich Rad Oddziałów c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Niniejszem donosimy, że na posiedzeniu Komitetu z dnia 10. lipca b. r., z powodu bardzo wielkiej ilości już zatwierdzonych chlewni, żadno podanie o chlewnie zarodowe nie mogło być uwzględnione

Wszystkie powyższe podania zatrzymujemy w ewidencyi do zatwierdzenia na czas późniejszy.

Nowych podań o chlewnie prosimy do nas nie wnosić, aż do czasu ogłoszenia na tem miejscu, że mamy prosięta do dyspozycyi. To samo tyczy się także stacyi buhajów subwencyjnych.

Lwów 11. lipca 1906.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

St. Brykczyński
prezes.



Do P. T. hodowców bydła górskiego. Niniejszem zawiadamiamy, że nasza Komisya wyjeżdża do Szwajcaryi i Ratot w celu zakupna bydła rozpłodowego z końcem sierpnia b. r. — Zamówienia prywatne przyjmujemy za złożeniem 1000 koron zadatku na sztukę.

Zgłoszenia wraz z zadatkiem musimy mieć w terminie do 15. sierpnia b. r.

Lwów 11. lipca 1906.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

St. Brykczyński
prezes.

VIII. Międzynarodowy Kongres rolniczy we Wiedniu 1907.

Österr. landw. Wochenblatt z 16. czerwca donosi;

W roku następnym odbędzie się we Wiedniu w dniach od 21. do 25. maja VIII. Międzynarodowy Kongres rolniczy.

Wobec wielkiego znaczenia jakie mają rolnicze kongresy dla wszystkich państw, powinien Wiedeń być w tych dniach punktem zbornym tych wszystkich, których interesa związane są z tą ważną gałęzią gospodarstwa krajowego. Z tego powodu obrady będą się odbywać w obszernym gmachu Uniwersytetu.

Kongres obejmować będzie zebrania ogólne, obrady pojedynczych fachowych sekcyi względnie grup, dalej wycieczki i oględziny przedsiębiorstw jakoteż zakładów rolniczych. Utworzono jedenaście sekcyi fachowych i dla każdej komitet organizacyjny a mianowicie:

1. Gospodarstwo krajowe (spółki, kredyt osobisty i hipoteczny, kwestya oddłużenia ziemi, statystyka rolnicza, stosunki komunikacyjne i handlowe w stosunku do rolnictwa i gospodarstwa lasowego, międzynarodowe ustalanie cen produktów rolnych i leśnych, kwestya ubezpieczeniowa, przew. prof. Dr. Hermann, R. v. Schullern zu Schrattenhofen).

2. Rolnicze i lasowe szkoły, pola doświadczalne i doświadczenia torfowe, kultura torfu; Grupa A. Szkoły rolnicze i lasowe (przew. prof. Dr. Gwido Krafft), Grupa B. Doświadczenia polowe i lasowe (przew. radca dworu Dr. Franciszek Dafert). Grupa C. Kultura torfu (przew. Dr. Wilhelm Bersch).

2. Uprawa roli i roślin, hodowla roślin, narzędzia i maszyny rolnicze, organizacya i prowadzenie gospodarstwa. Grupa A. Uprawa roli i roślin (przew. radca dworu prof. dr. Adolf R. v. Liebenberg). Grupa B. Hodowla roślin (przew. Emanuel R. v. Proskowetz). Grupa C. Maszyny i narzędzia rolnicze (przew. prof. Józef Rezek). Grupa D. Prowadzenie gospodarstwa (przew. prof. Jan Pohl).

4. Hodowla inwentarzy w związku z weterynaryą (chów bydła i gospodarstwo alpejskie, hodowla koni, inwentarza mniejszego, drobiu i pszczół, jedwabnictwo). Grupa H. Hodowla inwentarzy większych (przew. radca dworu prof. Dr. Leopold Adametz). Grupa K. Hodowla zwierząt mniejszych (przew. wł. dóbr Jerzy Weininger.

5. Lasowe i rolnicze melioracye (nawodnienia i osuszenia gruntów, gospodarstwo wodne, operacye agrarne, regulacye dzikich strumyków i lawin, przew. radca sekcyi Dr. Wiktor Deutsch).

6. Przemysł lasowy i rolniczy (cukier, spirytus, olej, piwo i słód). Grupa A. Cukrownictwo (przew. radca rządowy Fryderyk Strohmer). Grupa B. Browarnictwo i słód (przew. dyr. prof. Dr. Eugeniusz Priot). Grupa C. Gorzelnictwo (przew. prof. Dr. Adolf Cluss).

7. Lasowa i rolnicza ochrona roślin (choroby i szkodniki roślinne, ich zwalczanie, ochrona zwierząt pożytecznych, przew. Dr. Karol Kornauth, kierownik c. k. stacyi ochrony roślin).

8. Leśnictwo (przew. szef. sekcyi Ludwik Dimitz).

9. Rybactwo (przew. c. k. radca administracyjny Dr. Henryk E. v. Kadich).

10. Uprawa winogron i gospodarstwo piwniczne (przew. radca dworu prof. Karol Portele).

11. Sadownictwo i ogrodnictwo. Sprzedaż owoców i jarzyn (przew. radca rządowy Wilhelm Lauche).

Sprawozdania z kongresu będą publikowane w języku niemieckim i francuskim.

Przeprowadzenie robót przygotowawczych dla Kongresu powierzono specyalnemu wydziałowi. Tu należą:

Karol ks. Auersperg, c. k. tajny radca, wiceprezydent Izby Panów; Karol Portele, c. k. radca dworu i profesor; Leopold hr. Kolowrat-Krakowsky, wł. dóbr; Franciszek Pirko, wł. dóbr; prezes austr. Tow. rybackiego Fryderyk Strohmer, c. k. radca rząd. dyr. chem. techn. stacyi dośw. dla cukrownictwa; Fr. Karol Hofmeister, c. k. wicesekretarz ministeryalny i Dr. Henryk Friess, wł. dóbr i fabryki.

Jako sekretarz tego wydziału funkcyonuje sekretarz c. k. Tow. gosp. we Wiedniu prof. Józef Häusler, do niego należy adresować wszystkie pisma i on udziela informacyi. Referaty przeznaczone do roztrząsania na Kongresie należy nadsyłać do Komitetu wykonawczego do 1. grudnia 1906. Jest to nowość mająca na celu umożliwienie przejrzenia materyału.

Zgłoszenia do udziału w Kongresie przyjmuje do 31. marca 1907 kancelarya kongresu, Wiedeń I. Schauflergasse 6. Wkładka udziałowa wynosi 20 kor.

KRONIKA.

W dniu 12. lipca b. r. odbyło się w sali Rady powiatowej w Podhajcach **Walne zgromadzenie Oddziału brzeżańsko-podhajeckiego c. k. Towarzystwa gosp. galic.**, pod przewodnictwem prezesa oddziału p. Józefa Krzysztofowicza, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia odbytego 31. stycznia.
2. Odczytanie komunikatów Komitetu c. k. Towarz. gospod. galic., Wydziału krajowego i innych, oraz załatwienie tych.
3. Sprawa zaległości wkładek i innych datków na rzecz dobra Oddziału, a ciążących na członkach Oddziałów za r. 1905.
4. Sprawozdanie z odbytego kursu kucia koni i nauki weterynaryi, odbytego w miesiącu marcu b. r. w Brzeżanach.
5. Sprawozdanie z przeprowadzonej pertraktacyi co do dzierżawy ogrodu pomologicznego w Brzeżanach.
6. Sprawa loteryi fantowej dla włościan.
7. Sprawa urządzenia próby narzędzi rolniczych w Oddziale.
8. Sprawa wystawy bydła i koni w Oddziale.
9. Sprawa lustracyi stacyi buhai subwencyjnych w Oddziale.
10. Wnioski i interpelacye pp. Członków.

Podział państwowej Rady kolejowej na dwie części. Według otrzymanego przez nas urzędowego doniesienia, jest podział państwowej Rady kolejowej na sekcyę rolniczą i przemysłowo-handlową, do którego impuls dała austryacka Zentralstelle, faktem postanowionym i zostanie dokonanym w najbliższej przyszłości. Jestto nowe wielkie zwycięstwo Zentralstelle, gdyż teraz żądania rolnicze w kwestyi transportu kolejowego płodów rolnych i leśnych będą dochodzić do wiadomości Ministeryum w swem autentycznem, niesfałszowanem brzmieniu.

Notatka. Co do dalszych zarządzeń c. k. ministerstwa handlu w kwestyi służby przy rozszerzaniu przepowiedni pogody. Tegoroczne telegraficzne obwieszczanie przepowiedni pogody doznało znacznego rozszerzenia w tym kierunku, iż pozwolono służbę tę rozszerzyć także na Istryę i Dalmacyę.

Przepowiednie dla Istryi i Dalmacyi wydaje c. k. Obserwatoryum w Tryeście, a peryod obwieszczania będzie dla tych krajów trwał tak, jak i dla innych, od 1. kwietnia do 31. października każdego roku.

W roku bieżącym rozpocznie się ten peryod zaraz.

Druga zmiana w służbie przy przepowiedniach pogody polega na tem, iż stacye telefoniczne zostały uprawnione do udzielania nadeszłych wiadomości telegraficznych swym abonentom telefonicznie na ich uprzednie żądanie i po zapłaceniu należytości za fonogramy. Żądać można telefonicznego udzielania przepowiedni najmniej na miesiąc i rozciąga się tylko na podawaniu do wiadomości nie odcyfrowanych przepowiedni.

Akademia rolnicza w Dublanach. W dniach 6. i 7. lipca b. r. odbył się w Akademii rolniczej w Dublanach egzamin główny, który złożyli po trzech latach studyów następujący słuchacze: Leon Bigoszyński-Łazucki, Henryk Biliński, Maryan Cywiński, Kazimierz Dulewicz (z odznaczeniem), Karol Frankowski, Władysław Kurcyusz, Tadeusz Mujżel (z odznaczeniem), Maryan Płachecki, Wacław Poths, Jan Riedel, Karol Różycki (z odznaczeniem), Bohdan Rudnicki i Józef Solecki.

Egzamina roczne w krajowej szkole rolniczej w Czernichowie odbyły się w czasie od 2. do 10. lipca 1906. Na 19 uczniów roku Igo złożyło egzamina roczne 19, z tych 6 z odznaczeniem. Na 18 uczniów roku IIgo złożyło egzamina roczne 18 uczniów, z tych 6 z odznaczeniem.

W dniu 12. 13. i 14. lipca odbył się egzamin główny 22 ukończonych uczniów w obecności reprezentantów Władz szkolnych, a mianowicie Wydziału krajowego i Kuratoryi szkoły. Egzamin ten złożyli następujący abituryenci: Zygmunt Andrycz z Bielawy, Jerzy Biesiekierski z Woli-Blakowej, Rafał Chrzanowski z Mieczewnicy, Sabin Ciunkiewicz z Warszawy, Żelisław Danysz ze Zbuszyna (z odznaczeniem), Zygmunt Dyakowski z Brahiłowa, Feliks Frąckiewicz z Tumlina, Stefan Gauze z Ostrowa, Izydor Hawranek ze Zborowa (z odznaczeniem), Jan Kostrzeński z Woli-Piórowej (z odznaczeniem), Edward Kręski z Masłowic (z odznaczeniem), Zygmunt Łempicki z Płocka, Piotr Mieczyński z Cieszewa, Adam Motylewski ze Lwowa, Władysław Peszkowski z Mszany dolnej, Stanisław Piotrowski z Iwankowic, Witold Staniszewski z Brześcia litewskiego, Antoni Trębicki z Ługiel, Jan Tymieniecki z Kielc, Maryan Waligórski z Warszawy, Teodor Wiśniewski z Iwangrodu i Jerzy Żaborowski z Rgielewa (z odznaczeniem).

Z fundacyi ś. p. Napoleona Jeleńskiego, nagrody pieniężne otrzymali: Żelisław Danysz i Izydor Hawranek.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie. L. 725, dnia 12. lipca 1906. Krajowy wykaz tygodniowy Nr. XXVIII. zgłoszeń pracodawców i szukających pracy.

Robotników sezonowych (Rusinów) dostać mogą pracodawcy krajowi w powiatach: kossowskim i nadwórniańskim (zgłoszenia do powiat. Biura pracy w Kołomyi), jakoteż w powiecie brodzkim (zgłoszenia do pow. Biura pracy w Brodach).

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy Nr. 28 drukuje: J. J. Neumanna: Kilka uwag do uprawy chmielu; Gołogurskiego: Maszyny i narzędzia rolnicze na wędrownej wystawie w Berlinie 1906; Uprawa cykoryi; Tomalskiego: W sprawie uprawy lnu w Galicyi.

Gazeta rolnicza Nr. 28 drukuje: Ant. Hempla: Tow. wzaj. pomocy i Tow. wzaj. ubezp. urzędn. pryw. — St. Biedrzyckiego: Sprzęt ręczny czy maszynowy; W. Łebińskiego: Szosy ulepszane. — Kursy gorzelnicze wobec potrzeb naszego rolnictwa. — W jaki sposób zmniejszyć straty spowodowane gradobiciem. — Przepisy wewnętrzne dla Kółek rolniczych. — Poradnik gospodarski.

Ziemianin Nr. 28 drukuje: Dr. T. Jackowskiego: Wizyta pp. Dr. Helmanna i Dr. Wagnera we Wroczynie; — Bogdana hr. Szembeka: Jak możemy bez wielkich zmian w gospodarstwach naszych korzystać z systemu gospodarowania bezinwentarzowego? — Wystawa rolnicza w Berlinie.

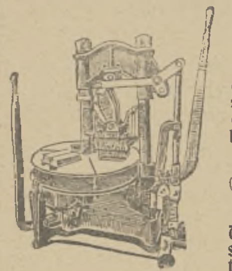
Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor *Dr. Jan Paygert.*

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7.

Dlaczego kupować zagranicą?

Czy ma Pan piasek? Dostajesz Pan wszystkie maszyny i formy do wyrobów cementowych, a mianowicie: prasy, stoły do wyrobu dachówek, podkładki prasowane i lane, matryce i szablony, formy do rur, farby, oleje, młynki do mielenia farb z cementem, podanie sposobu co do tych wyrobów, i t. d. w **fabryce maszyn**



ENDLERA

(istniejącej już od lat 20) teraz w **Pfaffstätten** obok Wiednia, przy Kanale nr. 106.

Wszystkie podane formy są na składzie i można je oglądać lub też obstalować. 373 37—52

Referencye u p. Stanisława Śnieszka właściciela dóbr w Lubelli o. p. Dobrosin, jakoteż u p. inżyniera Adolfa Sumpera w Rzeszowie i z całej Galicyi na życzenie.

Specyalnie skombinowanych sztucznych nawozów

na jarzynę, kartofle, buraki cukrowe i pastewne, owies, jęczmień, len, chmiel i t. p. można dostać po cenach konkurencyjnych tylko we firmie:

Chemicznych produktów i nawozów sztucznych

Zygmunt Brükner

Wiedeń II/2, Nawaragasse 42.,

Łaskawe zapytania i zlecenia przyjmuje i załatwia mój generalny zastępca p. B. GROSSKOPF w Przemyślanach. 32 25—26

Mączka żużlowa Thomasa

Baczność na znak ochronny.



Baczność na znak ochronny.

Znak „Gwiazda".

jest najskuteczniejszą na wszelkie rośliny ozime, koniczyny i łąkl.

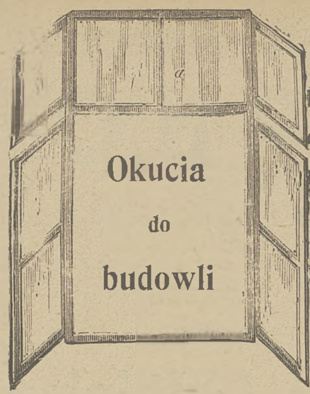
Pod gwarancyą czystą, prawdziwą i skuteczną mączkę dostarcza 264 2—10

Jeneralny reprezentant „Fabryk fosfatów Thomasa"

Józef Karrach

we Lwowie.

Należy strzedz się przed zakupnem **fałszowanych i bezwartościowych żużli o naśladowanym znaku.**



Na czasie!

Widły do kartofli od K. 4·— do 5·—. Przenośne kotły z piecem od K. — Oryginalne „Füratscha" pompy do gnojówki Nr. 692 o średnicy tłoka 100 m/m K. 85.—. Młynki do mielenia kości od K 48.—. Sikawki ogrodowe. Drut taśmowy przy odbiorze wyżej 1000 m. i z powołaniem się na na niniejszy anons po 10 h. za m. b.

106 21—24 dostarcza

Dom handlowy i techniczny

Jan Schuman **Lwów, Akademicka 4.**

Fabryka dachówek JANA CHOROŚNICKIEGO

w Chorośnicy, stacya kolei i poczta w miejscu

poleca 92 21—48

DACHÓWKI różnokolorowe — PŁYTKI na posadzki — CEMBRYNY na studnie (specyalne) — oraz WSZELKIE WYROBY BETONOWE po cenach najniższych.

KRYCIE DACHÓW — UKŁADANIE POSADZKI — wykonuje się własnymi robotnikami.

Bliższych objaśnień udziela zarząd fabryki.

NAJSTARSZY



i największy dom eksportowy w całej monarchii austryacko-węgierskiej; rok założenia 1852; wysyła na żądanie wielki Cennik z 1.000 ilustracyi **zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych, przyborów zegarmistrzowskich i optycznych, darmo i opłatnie.**

F. PAMM, Kraków, ul. Zielona 3. 364 37—52

Zakontraktuję

od 4 do 9 lat dzienną produkcyę mleka od 700 do 800 litrów na mleczarnię przyrabiającą masło deserowe. M. Walczyk, Sądowa-Wisznia. 266 2—2

Węgle

dla lokomobil oraz dla gorzelń z kopalń górnośląskich i Królestwa polskiego, jak również: **Nawozy sztuczne i Żużle Thomasa** pod kontrolą stacyj chemicznych, **Siewniki do nawozów** i wszelkie maszyny rolnicze poleca na dogodnych warunkach **Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu** we Lwowie, ul. Jagiellońska 3. 262 3—4

MOTOR AVANCE

20 HP. na ropę i olej niebieski, tanio do sprzedania. Ruch tańszy jak gazowy. Pisarzewski, Tartaków. 265 2—2

Do sprzedania.

Majątek ziemski w powiecie Liskim 1224 morgów w tem 496 ornej ziemi, 96 łąk i 632 morgów lasu, są 2 folwarki, 3 karczmy, młyn i tartak wodny. Bliższych informacyi udzieli notaryusz Kokurewicz w Sanoku. 270 2—3